Redakcja: tel. 188.26 102.26, Administracja: tel. 182.48, ul. Żwirki (dawniej Karola) Nr. 2.
Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 3 po południu.
WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administr. „Echa" 3 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1938 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi zł. 2.60 miesięcznie lub 7 zł kwart. (przy zapłacie zgóry).
Prenumerata zagraniczna 6 zł. 80 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarium uważane są za bezpłatne.
Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych, redakcja nie zwraca.

Cena 10 groszy.

Echo

Rok XV Nr. 106 Łódź poniedziałek 17 kwietnia 1939 r.

Gen. Laidoner w Warszawie

Do Polski przybywa wódz naczelny armii estońskiej, bohater narodowy Estonii Johan Laidoner, jedna z najwybitniejszych postaci w histori współczesnej Estonii. Z Polską gen. Laidonera łączy wiele węzłów szczerej przyjaźni. Skończył on szkołę oficerską w Polsce, w Wilnie. Jako głównodowodzący armii estońskiej podczas walk o niepodległość swego kraju uważał współpracę z armią polską za nieodzowną konieczność. W roku 1928 nastąpiło spotkanie z Marszałkiem Piłsudskim, gdy jako delegat rządu Estonii uczestniczył w obchodzie święta 11 listopada w Warszawie. Od chwili założenia Towarzystwa Estońsko-Polskiego w Tallinie gen. Laidoner jest jego honorowym prezesem.

Kanclerz Hitler wyjechał do Austrii.

Polska nie zgodzi się na przyłączenie Gdańska do Rzeszy.

PARYŻ, 17.4. (PAT) — Prasa francuska notuje reakcję Warszawy na orędzie prezydenta Roosevelta. Dzienniki podkreślają, że orędzie prezydenta spotkało się wprawdzie w Warszawie z bardzo życzliwym przyjęciem, lecz koła polityczne nie żywią wielkiej nadziei co do możliwości realizacji propozycyj, zawartych w tym orędziu.

„Paris-Midi" twierdzi, iż opinia polska nie żywi zbytniego zaufania do metody konferencji międzynarodowych.

Prasa francuska nadal podkreśla w doniesieniach z Warszawy nastroje społeczeństwa, jak również utworzenie się jednomyślnego frontu narodowego. Duże wrażenie w Paryżu wywołała korespondencja nadzwyczajnego wysłannika „Paris Soir" z Warszawy, który w gorących słowach opisuje nastrój społeczeństwa polskiego. Pierwsza rzecz, jaka uderza w Warszawie, pisze korespondent, to manifestacje zadowolenia z powodu powodzenia pożyczki obrony przeciwlotniczej. Drugim elementem życia polskiego — pisze korespondent — jest całkowite poniechanie wszelkich wewnętrznych rozgrywek politycznych. Korespondent twierdzi, że społeczeństwo polskie ożywione jest najpełniejszym optymizmem. O ile chodzi o Gdańsk — pisze „Paris Soir" — to Polska nie zgodzi się, czego zresztą nie warto już powtarzać, gdyż jest to wszystkim wiadome, by wolne miasto Gdańsk zostało przyłączone do Niemiec.

BEZ KOMENTARZY.

BUDAPESZT, 17.4. — Prasa węgierska zamieszcza na naczelnych miejscach tekst listu prezydenta Roosevelta do Hitlera i Mussoliniego, nie zamieszczając żadnych komentarzy.

WYJAZD GOERINGA.

RZYM, 17. 4. — Po wczorajszym wieczornym spotkaniu z Mussolinim zakończona została oficjalna część wizyty marsz. Goeringa w Rzymie. Marsz. Goering zatrzyma się jeszcze w stolicy Włoch przez dzień dzisiejszy w charakterze prywatnym. Odjazd jego nastąpić ma wieczorem.

KANCLERZ HITLER WYJECHAŁ DO AUSTRII.

MONACHIUM, 17. 4. — Kanclerz Hitler udał się w niedzielę wieczorem do Austrii w celu zapoznania się ze stanem wyszkolenia roczników niedawno powołanych pod broń.

ZA KILKA DNI ODPOWIEDŹ.

RZYM, 17. 4. — Rozmowy prowadzone w Rzymie przez marszałka Goeringa z włoskimi mężami stanu śledzone są we Francji z dużym zainteresowaniem. Jak informują w czasie tych rozmów zapaść ma decyzja w sprawie odpowiedzi rządów państw osi na apel prezydenta Roosevelta.

Prasa francuska stwierdza, że daje się zauważyć pewna różnica w reakcji niemieckiej i włoskiej prasy na inicjatywę prezydenta Roosevelta, jednakże polityczne koła francuskie nie łudzą się, że odpowiedź obu państw osi będzie identyczna. W kołach tych liczą się z ogłoszeniem ewentualnej odpowiedzi Włoch i Niemiec za kilka dni. Wobec ostrego tonu prasy niemieckiej, która w zdecydowany sposób odrzuca inicjatywę amerykańską, nie ma wątpliwości, że odpowiedź Berlina i Rzymu wypadnie odmownie.

Albański premier Szekat Verlazi

złożył wczoraj w imieniu Albanii przysięgę na wierność królowi Wiktorowi Emanuelowi III.

Roosevelta skłoniły do akcji alarmujące wieści z Europy dostarczone przez wywiad amerykański.

PARYŻ, 17. 4. — W Paryżu i Londynie krążyły wiadomości alarmujące zarówno o sytuacji na wschodzie Europy, jak i na Morzu Śródziemnym. Pod Gibraltarem zgromadzono 90-tysięczną armię hiszpańską i równocześnie ruszyły na wody hiszpańskie największe jednostki bojowe floty niemieckiej. Wszystko to skłoniło Roosevelta do akcji natychmiastowej i piorunującej.

Cała prasa zachodnia twierdzi, że inicjatywa prezydenta Stanów Zjednoczonych jest czynem historycznym. Nie jest jednak również wykluczone, że w odpowiedzi na inicjatywę Roosewelta państwa totalne zdobyć się mogą na nowy zamach, na nowy podbój czyjegoś terytorium.

ALARMY W AMERYCE.

WASZYNGTON, 17. 4. — Z kół dobrze poinformowanych donoszą, że były bardzo poważne przyczyny, które skłoniły prezydenta Roosevelta do podejmowania tak przykrej dla niego akcji, jak zwracanie się z osobistym apelem do obu dyktatorów państw osi Rzym — Berlin. Na podjęcie tego kroku zdecydował się prezydent Roosevelt po głębokim namyśle i po dokładnym zaznajomieniu się z raportami, jakie otrzymał za pośrednictwem amerykańskiego wywiadu dla spraw europejskich. Wedle tych raportów, państwa osi planowały nowy, znacznie poważniejszy od wszystkich dotychczasowych, akt agresji, który miał być podjęty w ciągu najbliższych 4 lub 5 dni. Dotychczas nie wiadomo jeszcze, czy rząd amerykański otrzymał bliższe dane, w jakim kierunku miało się zwrócić nowe uderzenie państw osi.

JEDNOGODZINNA ROZMOWA TELEFONICZNA.

LONDYN, 17.4. — Z Berlina donoszą, iż po konferencji, odbytej przez kanclerza Hitlera z ministrem Ribbentropem, po której to konferencji Ribbentrop rozmawiał przez dłuższy czas z min. Ciano telefonicznie, z kolei miała odbyć się blisko godzinę trwająca narada telefoniczna Mussoliniego z Hitlerem. Poprzedziła ją konferencja Goering — Mussolini.

GOŚCIE KRÓLA ANGIELSKIEGO.

LONDYN, 17.4. — Okazuje się, że niedziela wczorajsza podobnie jak i poprzednia, poświęcona była w brytyjskich kołach rządowych nie wypoczynkowi ale doniosłym naradom.

Donoszą mianowicie, iż na zamek Windsor, przybył ambasador Stanów Zjednoczonych, Kennedy, zaproszony przez króla na week-end. Nie byłoby w tym nic szczególnego, gdyby nie fakt, iż Kennedy, jak komunikują z Windsoru, odbył z królem Jerzym ważne narady nad oświadczeniem i telegramami prez. Roosevelta.

W ślad za Kennedym, przybył w sobotę drugi gość zaproszony przez króla dla spędzenia wspólnie niedzieli. Jest nim poseł Atlee, szef opozycji.

Jeżeli dodamy do tego, iż przybył do Windsoru premier Chamberlain, jako trzeci z kolei gość króla, to nie potrzeba komentarzy, jak doniosłe narady musiały się toczyć na zamku Windsor.

Włamywacze w historycznym zamku

Kradzież cennych miniatur.

LONDYN, 17.4. — Z historycznego zamku Bluenheim w hrabstwie Oxford w siedzibie książąt Malborough skradziono w niedzielę niezwykle cenne miniatury i dzieła sztuki bardzo znacznej wartości. Mimo, że książęca rodzina bawiła w zamku, nie zauważono wtargnięcia złodziei, którzy zdołali zabrać łup.

Policja wdrożyła śledztwo.

Niemiecka delegacja jedzie do Turcji

STAMBUŁ, 17. 4. — Pisma stambulskie podają, że w końcu bieżącego miesiąca ma przybyć do Ankary niemiecka delegacja gospodarcza, pod kierownictwem znanego ekonomisty Vogla. Misja ta będzie prowadziła rokowania handlowe z Turcją, a następnie uda się do Iranu i Iraku.

Sztandar albański

na konsulacie włoskim w Katowicach.

KATOWICE, 17.4. — Z okazji święta narodowego włoskiego, na gmachu konsulatu włoskiego ukazał się po raz pierwszy obok narodowego sztandaru włoskiego czerwony sztandar Albanii z czarnym dwugłowym orłem. Fakt ten wywołał zrozumiałe wrażenie.

„Na jasne pytania trzeba wyraźnie odpowiedzieć".

Opinia francuska o zaszachowaniu Niemiec przez Roosevelta.

PARYŻ, 17.4. — Bardzo dużo mówi się ostatnio o genialnej taktyce państw totalnych. Zapewne — i kanclerz Hitler i Mussolini gracze to nielada — prezydent Roosevelt okazał się jednak wcale niegorszym od nich partnerem. Jego deklaracja stawia Niemcy w sytuacji trudnej i kłopotliwej. Najlepszym tego dowodem jest fakt, iż deklaracja Roosevelta nie została do niedzieli opublikowana w prasie niemieckiej. Deklaracja ta stawia wszystkie njbardziej drażliwe sprawy z prawdziwie amerykańską jasnością i prostotą — trzeba też na nie odpowiedzieć jasno i prosto.

Sądząc z komentarzy, Niemcy nie mogą i nie chcą odpowiedzieć na nią pozytywnie, nie mogą się jednak łudzić, iż wykrętne powoływanie się przez nich na niebezpieczeństwo bolszewickie, dalsze szczucie osoby prezydenta, czy umniejszenie deklaracji do miary manewru wyborczego, zrobić może w Stanach Zjednoczonych jakiekolwiek wrażenie. Jeżeli Niemcy deklarację Roosevelta odrzucą (a na to się zanosi), muszą się liczyć z tym, iż w najszerszej opinii ludności Stanów nastąpi zasadniczy i ostateczny zwrot na ich niekorzyść i że współpraca Stanów z państwami demokracji Zachodu zacieśni się jeszcze bardziej niż dotychczas.

Dyplomacja niemiecka stanęła w tej chwili przed zadaniem niezmiernie trudnym i niezmiernie drażliwym. Niemało zależeć tu będzie oczywiście od stanowiska Włoch — które może wobec sugestyj amerykańskich okażą się mniej odporne, niż niemiecki partner osi.

Płk. Lister opuścił Francję na pokładzie sowieckiego okrętu

PARYŻ, 17.4. — Pogłoski o wyjeździe pułkownika Listera, osławionego dowódcy republikańskiej brygady międzynarodowej z czasów hiszpańskiej wojny domowej do Meksyku, nie znalazły dotychczas potwierdzenia.

Twierdzą tutaj, jak stwierdza poniedziałkowy „Matin" — że pułkownik Lister odpłynął na pokładzie okrętu sowieckiego z Le Havre w niewiadomym kierunku. Koła miarodajne twierdzą, że wiadomość jakoby rząd hiszpański zażądał wydania płk. Listera przez władze francuskie — nie odpowiadają prawdzie. (ATE)

Gen. Miaja w Paryżu

Do Paryża przybył gen. Miaja, b. dowódca czerwonej armii hiszpańskiej.

Król Zogu udaje się do Londynu a stamtąd do Stanów Zjednoczonych.

ATENY, 17. 4. — Według wiadomości ogłoszonych tutaj wczoraj wieczorem król Zogu i jego rodzina oraz część byłego dworu albańskiego mają dzisiaj rano opuścić Larissę. Król Zogu udaje się do Londynu a następnie, najprawdopodobniej do Stanów Zjednoczonych.

Dolar 5.29 1/2

Bank Polski notował dziś rano dolary po 5.29½, funty szterlingi po 24.82, franki szwajcarskie, 118.50, franki francuskie 14.05, liry włoskie 17.30 (odcinki tylko do 100 lirów).

Napad rabunkowy na oddział
Włościańskiej Spółdzielni Rolniczo-Handlowej.

RADOMSKO, 17. 4. — W nocy trzej zamaskowani bandyci wtargnęli do mieszkania kierownika oddziału Włościańskiej Spółdzielni Rolniczo-Handlowej w Koniecpolu i pod groźbą rewolwerów zażądali wydania gotówki.

Ponieważ napadnięty pieniędzy przy sobie nie posiadał, bandyci zabrali mu klucze do Spółdzielni, a następnie dwu z nich pozostało z kierownikiem w mieszkaniu, a trzeci udał się do mieszczącej się w tymże domu Spółdzielni i tam zrabował z kasy 860 zł. gotówki.

Po dokonaniu rabunku bandyci zbiegli. Policja wszczęła za nimi pościg.

Ziemianin skarży skarb państwa
o 60 tysięcy odszkodowania.

PIOTRKOW, 17. 4. — Niezwykły pozew wpłynął w dniu onegdajszym do kancelarii Sądu Okręgowego w Piotrkowie. Powodem jest ziemianin z powiatu radomszczańskiego p. Zdzisław Lichodziejewski, który wystąpił do sądu z pretensją 60.000 złotych przeciwko Skarbowi Państwa.

Ziemianin pokrzywdzony został o taką kwotę szacunkiem Urzędu Wojewódzkiego w Łodzi, który dokonał przymusowego wykupu ziemi Lichodziejewskiego dla celów reformy rolnej.

Ponieważ same opłaty od pozwu wynoszą około tysiąca złotych, powód wystąpił do sądu z wnioskiem o przyznanie mu prawa ubogich.

RZESZA RODZIMYCH MALKONTENTÓW
zmalała i przycichła

WARSZAWA, 17. 4. — Wojsk. Inst. N. O. pisze:

„Nieliczni są już dziś w naszym społeczeństwie ludzie typu rodzimych malkontentów i zawodowych krytyków wszelkiego co swoje, co polskie. Z wewnętrznej słabości i braku wiary w swój naród wypływa taki krytyczny stosunek do wszelkich przejawów życia polskiego i, odwrotnie — nadmierny szacunek do zagranicy, wyrażający się w przesadnie korzystnej ocenie sił obcych.

Dziś pod wpływem zdrowych odruchów opinii społecznej rzesza naszych krajowych krytyków przycichła i zmalała. Tym niemniej jednak, ulegając sile przyzwyczajenia, ludzie tego typu działają.

Warto porównać wzajemny stosunek sił Polski i innych. Jeśli zestawiać tylko czynniki materialne, to rzeczywiście porównanie w wielu dziedzinach nie wypada na korzyść Polski. Inaczej jednak przedstawia się sprawa, jeśli spojrzeć na to zagadnienie w sposób bardziej głęboki. Wtedy okaże się, że na pozornie gładkim gmachu potęgi niemieckiej istnieją bardzo poważne szczerby.

Stwierdzić trzeba, że najważniejszy czynnik każdej walki i powodzenia — przewaga pierwiastków duchowych — jest stanowczo po stronie Polski. To są fakty, które pozwalają nam z wiarą i nadzieją patrzeć w przyszłość.

W odpowiedzi na chybione próby propagandy czynione u nas w okresie ostatnich wypadków, a pochodzące ze źródeł niewątpliwie niepolskich, trzeba wyraźnie i jasno podkreślać wszystkie cechy dodatnie jakie wykazuje społeczeństwo polskie. Musimy dobrze zdawać sobie sprawę z tych wartości, którymi górujemy nad społeczeństwami obcymi, zwłaszcza zaś nad tymi, które bezpośrednio z nami sąsiadują.

Te dodatnie cechy moralne społeczeństwa polskiego to zadatek na wielką przyszłość narodu. Wierzymy, że pozwolą one przez zjednoczony wysiłek społeczeństwa doprowadzić również do przewagi w zakresie materialnym.

Skok z fuzją przez rów
przyczyną śmiertelnego wypadku.

WIELUŃ, 17. 4. — Jak już podawaliśmy, w tych dniach na polach wsi Skomlin pod Wieluniem, miał miejsce nieszczęśliwy wypadek przypadkowego postrzelenia. Na skutek ogólnego ostrego zakażenia krwi zmarł 28-letni Kazimierz Jakubowski, pomocnik sekretarza Zarz. Gm. Skomlin.

Wypadek ten, który wywołał przygnębiające wrażenie wśród tamtejszej ludności i licznego grona przyjaciół i znajomych ś. p. Jakubowskiego — miał następujący przebieg:

Jakubowski będąc zapalonym amatorem polowań wybrał się w tych dniach w pole z fuzją w towarzystwie swego znajomego St. Gaja. — W pewnej chwili obaj idący napotkali dość szeroki rów, który postanowili przeskoczyć. Jakubowski jako zażywniejszy oddawszy fuzję Gajowi, przeskoczył przez rów pierwszy, a tuż za nim z fuzja w ręku skoczył Gaj. W chwili skoku trzymana w ręku Gaja fuzja wypaliła, od wstrząsu, a cały nabój (własnej roboty) z bliskiej odległości ugrzązł głęboko w prawym udzie Jakubowskiego.

Skutki postrzelenia okazały się fatalne, gdyż nastąpiło momentalne ostre zapalenie krwi i Jakubowski przewieziony do szpitala W. W. Św. w Wieluniu mimo wszelkich środków zapobiegawczych i natychmiastowej operacji zmarł.

Na rok więzienia
skazano złośliwego bankruta.

KATOWICE, 17.4. — Przed Sądem Okręgowym w Bytomiu odbyła się rozprawa przeciwko Walterowi, Izraelowi Weissenbergowi, ostatnio zamieszkałemu w Katowicach, oskarżonemu o złośliwe bankructwo i chęć poszkodowania wierzycieli.

Weissenberg otworzył w dniu 1 grudnia 1932 r. w Bytomiu sklep artykułów rzeźnickich bez jakiegokolwiek kapitału obrotowego. Po 5-miesięcznym istnieniu firmy, Weissenberg ogłosił niewypłacalność i zgłosił w sądzie otwarcie postępowania konkursowego. Pretensje wierzycieli dochodziły do 21.000 mk., podczas gdy masa upadłościowa przedstawiała wartość 630 mk. Po wykryciu tej sprawy przez władze sądowe, Weissenberg zbiegł do Katowic i tu prowadził bardzo rozrzutne życie. Dopiero w listopadzie ub. roku władze polskie wydaliły go z granic państwa i wydały władzom niemieckim, które osadziły go w więzieniu.

Weissenbergowi udowodnił sąd winę i skazał go na rok ciężkiego więzienia i pozbawienie praw obywatelskich na 3 lata.

Wyrok w olbrzymim procesie
o nadużycia kolejowe w Łowiczu i Kutnie

WARSZAWA, 17. 4. — W sądzie okr. w Warszawie ogłoszono wyrok w ciągnącej się od 2 i pół miesięcy sprawie o nadużycia kolejowe w zarządzie drogowym w Łowiczu i Kutnie.

13-tu oskarżonych w tej sprawie kolejarzy i przedsiębiorców budowlanych broniło 16-tu adwokatów, odczytanie zawartego w kilkudziesięciu tomach aktu oskarżenia zajęło 2 tygodnie czasu. Trzy tygodnie trwały wyjaśnienia oskarżonych.

Głównego oskarżonego b. zar[illegible] odcinka drogowego Bartoszewicza [illegible]ano na 10 lat więzienia, zmniejszając [illegible] na podstawie amnestii do 8 lat. Inż. Ptaszyński skazany został na 5 lat ze zmniejszeniem do 4 lat więzienia. — Oskarżonych Kucyłłę, Stańczuka, Kotrzewę i Nowakowskiego skazano po 3 lata więzienia ze zmniejszeniem na podstawie amnestji do dwóch lat. Juliana Nickiego skazano na półtora roku więzienia, Bajkowskiego na rok więzienia z zawieszeniem kary, przedsiębiorcę Hersza Ejdlitza na 6 miesięcy, przedsiębiorcę Stefana Sulimierskiego uniewinniono. Trzem oskarżonym: Piotrowi Sulimierskiemu, Kukielskiemu i inż. Hermanowi sąd postanowił nie wydawać wyroku z powodu przedawnienia sprawy.

Po wyroku do więzienia wrócił jedynie Bartoszewicz. Inż. Ptaszyńskiego zwolniono za kaucją 2.000 zł. Pozostałych skarżonych, którym zaliczono 21 miesięcy aresztu przed sprawą, po rozprawie zwolniono.

Spadek temperatury.
Stan pogody w Łodzi.

ŁÓDŹ, 17. 4. — Dziś rano temperatura w śródmieściu wynosiła 10 stopni. Najniższa temperatura nocy ubiegłej 6 stopni.

Ciśnienie atmosferyczne 754 milimetry. Wzrost ciśnienia.

Umiarkowane wiatry południowo-zachodnie.

W środę wybory delegatów
w zakładach I.K. Poznańskich

ŁÓDŹ, 17. 4. — Dziś w inspektoracie okręgowym pracy odbędzie się konferencja pracowników fryzjerskich z właścicielami zakładów poświęcona sprawie zawarcia umowy zbiorowej w tej dziedzinie pracy.

SPRAWA WYRÓWNANIA SKŁADEK.

Również w sprawie tkalni M. Holanda, ks. Skorupki 19 odbędzie się konferencja w 13 obwodzie inspekcji pracy, podczas której omówiona będzie sprawa wyrównania stawek i odszkodowania za niewykorzystane urlopy.

WYBORY DELEGATÓW.

W środę na terenie zakładów I. K. Poznański odbędą się wybory delegatów, odłożone przed kilku tygodniami z powodu różnicy zdań co do uprawnień robotników.

Zdarzenia i wypadki

(—) Przewodniczący rady komisarzy ludowych Kalinin wystosował telegram do prezydenta Roosevelta, w którym stwierdza, że całkowicie solidaryzuje się z orędziem.

(—) Wczoraj odbyła się w Moskwie półtoragodzinna konferencja między ambasadorem angielskim i kom. Litwinowem. W paryskich kołach politycznych sądzą, że konferencja ta dotyczyła formalnego zawarcia sojuszu wojskowego między Anglią a Sowietami.

(—) Papież Pius XII wygłosił wczoraj orędzie do katolików hiszpańskich, wyrażając nadzieję, że pacyfikacja kraju odbędzie się w myśl zasad kościoła.

(—) Feldmarszałek Goering zwiedził wczoraj wystawę kopalnianą w Rzymie, a następnie podejmowany był śniadaniem przez min. spr. zagr. hr. Ciano. Po południu Goering odbył w pałacu weneckim konferencję z Mussolinim.

(—) Irlandzki minister oświaty Thomas Derrig doszedł do wniosku, że programy szkolne są przeładowane i wprowadził śmiałą reformę. Oto w szkołach dla dziewcząt matematyka nie jest obowiązkowym przedmiotem.

Mogą się jej uczyć tylko dziewczęta, które w tym kierunku wykazują specjalne zdolności. Reszcie wystarczy, jak twierdzi min. Derrig, podstawowa wiedza rachunków początkowych.

(—) Samolot „Yankee Clipper" wylądował wczoraj o godz. 17.41 (czasu miejscowego) w Baltimore, ostatnim etapie lotu transatlantyckiego.

(—) **Wczoraj wyjechał z Bukaresztu do Berlina min. Gafencu z oficjalną wizytą.**

(—) W Warszawie zmarła śp. Bronisława Dłuska, siostra Marii Skłodowskiej-Curie.

Urodzona w Warszawie w 1865 r. kończyła medycynę Dłuska w Paryżu, gdzie pracowała szereg lat i prowadziła z mężem swym dr Kazimierzem Dłuskim dom, który stał się ośrodkiem życia polskiej emigracji.

Przy dużym współdziałaniu Zmarłej powstało Muzeum Tatrzańskie i Sanatorium „Bratniej Pomocy" Akademików.

W wolnej Polsce śp. dr Bronisława Dłuska objęła kierownictwo Instytutu Radowego im. Marii Skłodowskiej-Curie w Warszawie, którego była inicjatorką i twórczynią.

(—) W dniu wczorajszym odbył się w Łodzi ogólnokrajowy zjazd delegatów związku majstrów fabrycznych z Polski.

Na zjazd przybyli przedstawiciele 15 oddziałów z całego kraju.

Po obradach zjazd uchwalił rezolucję, w której domaga się zawarcia układu zbiorowego oraz zatrudnienia w fabrykach absolwentów polskich szkół zawodowych.

(—) Podczas pracy na boisku szkolnym przy Szosie Rokicińskiej 1 na Widzewie doszło do sprzeczki między dwoma chłopcami: 14-letni Zenon Stasiak (Rokicińska 126) uderzył swego kolegę 14-letniego Tadeusza Ambrozińskiego tak nieszczęśliwie kamieniem w głowę, że ten mimo pomocy lekarskiej zmarł.

(—) Wczorajsza wichura zwaliła reklamę kinową przed posesją przy ul. Rzgowskiej 2, należącą do kina „Rekord". Ciężko ranna została 50-letnia Bronisława Cendrowska (Nowo-Zarzewska 12) lżej ranna została 52-letnia Helena Poczet (Nowo-Zarzewska 12) i jeszcze jedna kobieta. Właściciel kina został pociągnięty do odpowiedzialności.

(—) Na Żabieńcu zostały znalezione zwłoki 34-letniego Artura Millera (Żabieniec 6) pokłute nożem. W związku z tym aresztowano 5 osób.

ZJAZD CHORÓW KOŚCIELNYCH w Łodzi.

ŁÓDŹ, 17.4. — W niedzielę odbył się w Łodzi zjazd śpiewaczy Chórów Kościelnych z całej diecezji łódzkiej, połączony z konkursem. Po Mszy św. otwarcia zjazdu dokonał J. E. ks. biskup Włodzimierz Jasiński, w sali ks. Salezjanów, przy ul. Wodnej.

Na zjazd przybyły 33 chóry. Otwarcie, jak i część popisów była transmitowana przez rozgłośnię łódzką Polskiego Radia.

„TRADYCYJNE JAJKO U HANDLOWCÓW"

W sobotę, dnia 22 kwietnia punktualnie o godzinie 20-ej w lokalu własnym przy ulicy Andrzeja 7 odbędzie się „Tradycyjne Jajko", na które zaprasza wszystkich członków i sympatyków — Zarząd.

Zapisy przyjmuje Sekretariat Związku codziennie w godzinach od 17 — 21-ej tylko do dnia 20 bm. włącznie.

Luminal w ustach 16-letniej dziewczyny
KRONIKA POGOTOWIA RATUNKOWEGO

ŁÓDŹ, 17. 4. — Dziś około godz. 1-ej w nocy przy zbiegu ul. Piotrkowskiej i Cegielnianej miał miejsce wypadek samochodowy, wskutek którego 2 osoby zostały dotkliwie poranione.

Oto wskutek nieostrożnej jazdy auto osobowe najechało na dorożkę, przy czym zderzenie okazało się tak silne, że dorożka została strzaskana, zaś powożący jej właściciel Jan Kargiel, lat 58 doznał oprócz ciężkich ogólnych potłuczeń wstrząsu mózgu. W stanie bardzo poważnym po udzieleniu mu pierwszej pomocy lekarz pogotowia miejskiego odwiózł go do szpitala św. Józefa.

Pasażer dorożki, kupiec Henryk Akawie, lat 37 odniósł lżejsze obrażenie, rany tłuczone grzbietu i liczne otarcie naskórka, także po sporządzeniu opatrunku lekarz przewiózł go do domu na kurację.

— Na rogu ul. Wrześnieńskiej i Rybnej znaleziono wczoraj wieczorem leżącą na jezdni w kałuży krwi nieznaną kobietę lat około 45. Wezwany lekarz pogotowia miejskiego stwierdził rany rąbane głowy i wstrząs mózgu. Po sporządzeniu opatrunku przewieziono chorą w stanie ciężkim do szpitala św. Józefa.

— Na ul. Brzezińskiej targnęła się na życie 16-letnia Regina Feldon, Marynarska 16, zażywając znaczną dozę luminalu. Odwieziono ją w stanie groźnym do szpitala w Radogoszczu.

Czy wysiłki „Karimate" dadzą pomyślny wynik?

Zakonspirowane prace nad wydobyciem skarbu z dna morskiego.

Amsterdam, w kwietniu.

W wąskiej, zawsze burzliwej cieśninie na morzu Północnym, dzielącej wyspy holenderskie Terscnelling i Vlieland, zakotwiczono niezwykłej i skomplikowanej konstrukcji okręt „Karimata".

Olbrzym ten o pojemności 3.000 ton, typu statków, służących do dobywania piasku, a więc nie posiadający ani kotłów, ani motorów, wybudowany został wraz ze stale mu towarzyszącym holownikiem „Holandii" według ostatnich udoskonaleń techniki. Stanowi on własność „Holenderskiej Kompanii Billiter", która postanowiła dopiąć tylokrotnie zamierzonego celu i wydobyć nareszcie z morskich odmętów skarb zatopiony w roku 1799 na pokładzie angielskiej fragety „Lutine".

Wątły statek wiózł wówczas sto milionów funtów szterlingów w sztabach złotych i srebrnych i w 12 dużych żelaznych skrzyniach, wypełnionych monetami.

Płynął z portu angielskiego Yarmouth do wyspy Texel, w pobliżu wybrzeży holenderskich z fantastycznym ładunkiem, za asekurowanym przez wielkie towarzystwo ubezpieczeniowe „Lloyds" w Londynie i wysyłanym przez londyńskie City na targi w Hamburgu, którym zabrakło dewiz.

Po paru dniach pomyślnej żeglugi u brzegów Holandii zerwała się straszliwa burza. Statek rozbił się niedaleko wyspy Terschelling, z załogi, składającej się z 240 ludzi, wyratował się tylko jeden człowiek, lecz i ten zmarł z wycieńczenia, a skarb poszedł na dno.

Była to kolosalna strata dla „Lloyds'u". Znalazł się na włos od bankructwa. Zdobył jednak kapitały na wypłacenie premij asekuracyjnych, ale, nie chcąc dać za wygraną, rozpoczął niezliczone próby celem wydobycia z głębiny drogocennych kruszców.

W dwa lata po katastrofie odbyły się pierwsze bezowocne usiłowania.

Rząd holenderski ze swej strony pozwolił próbować szczęścia rybakom, zastrzegając sobie dwie trzecie zdobyczy. Trudno było, rzecz prosta, w tych warunkach o kontrolę. Rybacy rzucili się hurmem, a państwo zyskało na tym zaledwie 56.000 funtów szterlingów.

W 1822 r. inżynier Tourel, kosztem szalonych trudów, zdołał wydobyć dla „Lloyds'u" sztab złota i srebra znikomej wartości.

„Lloyds" wciąż nie rezygnował i w latach od 1857 do 1861 wielokrotnie ponawiał jeszcze próby, lecz bez poważniejszych rezultatów.

Raz wydostano 1000 funtów, kiedyindziej 40 tysięcy, a kiedyś tylko... kotwicę „Lutine'y".

Towarzystwo ubezpieczeń, nie tracąc angielskiego humoru, kazało z kotwicy zrobić... fotel dla naczelnego dyrektora.

Wydobyto też dzwon zatopionej fregaty. Zawieszony u stropu gmachu „Lloyds'u" ogłasza do dziś londyńskiemu City o ważnych wypadkach na morzu.

Spuszczeni na dno najlepsi nurkowie angielscy stwierdzili, że „Lutine'ę" pokryła gruba warstwa piasku. Uruchomiono gigantyczne pompy ssąco-tłoczące, które zrzadka wwyrzucały pojedyńcze dukaty.

Po uciążliwej pracy wyniesiono z dna morza znaczną ilość kul armatnich i innych szczątków, lecz złota ani uncji.

Teraz z kolei bierze się do dzieła „Karimata".

Skonstruowany umyślnie olbrzymi mechanizm stoi na kilku kotwicach, umocowany na żelaznych linach kilometrowej długości, co, dając okrętowi pewną swobodę ruchu, pozwala mu walczyć z częstymi w tym punkcie sztormami.

U boku „Karimaty" stoi holownik, gotów każdej chwili w razie wyjątkowo szalejącej burzy wycofać okręt na spokojniejsze wody.

„Lutine" leży w przybliżeniu na 30-metrowej głębi na piaszczystej ławie, która często ją zagrzebuje. Przy robocie zatrudnieni są najlepsi w świecie nurkowie irlandzcy. Są oni wyjątkowo odporni i bez nadzwyczajnego wysiłku pracują w 33 metrach głębokości.

„Kompania Billiter" niechętnie wtajemnicza szeroki ogół o zastosowanych przez siebie udoskonaleniach technicznych. Być może, iż są one dość proste w założeniu i mogłyby być naśladowane przez ustawicznie krążących dookoła zatopionej fregaty „piratów", którym podobno szczęście nieźle sprzyja.

Dla pewności „Karitana" ukrywa się za wysoką, pływającą groblą dobrze zakrywającą jej działanie przed oczami niepowołanych.

Aparatura zasadnicza polega w każdym razie na wolno się obracającym łańcuchu, którego ogniwa tworzą półokrągłe wiadra z nadzwyczaj twardej stali.

Wiadra te, odpowiednio przechylone, zgarniają powierzchnię dna wraz z zakopanymi w piasek szczątkami i wyrzucają je do koryt na pokładzie.

Przy spłukiwaniu złoto i srebro ciężarem swoim osiada na dnie. Wynikóww obecnej próby jeszcze nie opublikowano.

Ciecierski.

Nowa demonstracja londyńskich bezrobotnych.



Londyńscy bezrobotni w dniu kiedy Chamberlain wygłaszał swe przemówienie w parlamencie o gwarancjach dla Rumunii i Grecji — przybyli do jego mieszkania, przynosząc olbrzymią pocztówkę z wypisanymi żądaniami. Na zdjęciu: policjant zatrzymuje demonstrantów.

Rytmiczny taniec słoni.

Zabawy kolosów.

Murzyni afrykańscy wierzą, że nie ma szczęśliwszej wróżby nad widok bawiących się słoni. Pewien podróżnik angielski tak opisuje zabawy słoni:

Cztery słonie wyszły na odkrytą przestrzeń i poczęły krążyć przeskakując z nogi na nogę w jakimś rodzaju rytmicznego tańca. Następnie dwa słonie splotły trąby i rozpoczęły walkę. Po dłuższym wodzeniu się za trąby, jeden z „zapaśników" rzucił się do tyłu, ciągnąc za sobą przeciwnika. Zluźniwszy uścisk, słonie przystąpiły do walki, aż do bardzo silnego zderzenia kłów.

Stary samiec, który zwyciężył, podszedł do pozostałych słoni, a młody stał w zamyśleniu pod drzewem. Wtedy zwycięzca odwrócił się w stronę pokonanego „przeciwnika" i skinął uprzejmie łbem, jakby zapewniając go, że mimo wszystko była to tylko zabawa.

Często jednak po takich zabawach kły słoni są nadwerężone lub ułamane.

Po „zapasach" — stwierdza... angielski podróżnik — słonie w jaknajlepszej zgodzie przystąpiły do obalenia drzewa. Zwykła rozrywka.

Sprytna matka b. króla Zogu

swatem kochliwego syna.

O byłym władcy Albanii pisze jeden z jego znajomych:

Król Zogu pochodzi z rodziny wieśniaków albańskich. Jego matka była — z umysłowości — zapobiegliwą o los syna wieszczką. Ona to nie dopuściła, aby stosunek syna z pewną tancerką serbską, który był pewnego rodzaju skandalem, zakończył się wprowadzeniem tancerki na tron, za co ją też ta ostatnia serdecznie nienawidziła, pomimo iż od swego ekskochanka pobierała wcale sutą pensję.

Matka króla Zogu skojarzyła też małżeństwo syna z córką jednej z najbardziej arystokratycznych rodzin węgierskich, panną Apponyi.

Małżonka b. króla Zogu, nie będąc ładną, posiada dużo uroku, a przy tym jest osobą wysokiego wzrostu. W oczach Albańczyków o piękności kobiety rozstrzygają nie rysy jej twarzy, ale okazała tusza albo okazały wzrost. Przy tym umiała ona całym obejściem się ująć serca Albańczyków. Można też bez przesady powiedzieć, że popularność, jaką się cieszył król Zogu wśród Albańczyków, zawdzięczał on swej małżonce.

Hrabianka Geraldina na wyjściu za króla Zogu, poświęciła swe marzenia panieńskie o romantycznej miłości, wyszła za mąż za człowieka prawie dwa razy starszego, ale została „królową".

Dzisiaj oboje na tułaczce w prowincjonalnej greckiej Larissie wspominają o błyszczącej niedawnej, a bezpowrotnie minionej przeszłości. Marzenia rozprysły się jak bańka mydlana...

Maria ZUROWSKA

CZŁOWIEK W SZARYM PŁASZCZU

Powieść **2.**

— Jak się masz Alinko — przyjechałam ze wsi dziś rano. Wiesz za parę dni ma się odbyć poświęcenie lecznicy Stasia i jego nowego mieszkania, więc przeprowadzamy się i przyjechałam Stasiowi pomagać — wyjaśniła Dora.

— Czy pozostaniesz w mieście?

— Nie, po przeprowadzce i poświęceniu lecznicy wyjadę jeszcze do Witłowic na miesiąc, po czym wrócę do Krakowa w październiku na ostatni rok studiów w tej mojej szkole zdobniczej i oczywiście mieszkać będę u Stasia. Wiesz, mam śliczny pokoik w jego nowym mieszkaniu.

— A ja wpadłam do miasta z tatusiem po sprawunki i za chwilę wyjeżdżamy. Nie mogę do ciebie dziś zajść, moja Dorciu, ale wpadnę lada dzień. Chciałam nawet telefonować, aby się dowiedzieć co porabiasz i zaprosić was do Dębówki.

— Teraz nie możemy przyjechać, chyba po przeprowadzce.

— Więc jak tylko będziecie mogli przyjedźcie koniecznie na jakiś „week-end".

— Bardzo chętnie, sądzę, że Staś znajdzie wolną chwilkę.

Pożegnawszy przyjaciółkę Dora rozejrzała się dokoła, szukając oczami sprzedawcy pocztówek, lecz nie ujrzała go nigdzie.

— Pewnie poszedł na obiad — pomyślała przypominając sobie, że i na nią obiad czeka.

Powróciwszy do domu spotkała w przedpokoju ostatniego pacjenta, który ją pożegnał uprzejmym ukłonem.

— No, nareszcie! — zawołała wkraczając do gabinetu brata.

— Lepiej mieć za wiele pacjentów niż żadnego — uśmiechnął się młody doktór, zabierając się do mycia rąk.

— Śpiesz się Stasiu, umieram z głodu, a zupa pewnie już wystygła.

— Zaraz, zaraz — odparł, flegmatycznie nacierając ręce mydłem.

Doktór Witłowski nie śpieszył się nigdy. Cała jego postać zdawała się wyrażać spokój i opanowanie. Usposobieniem różnił się bardzo od ruchliwej i pełnej ożywienia, znacznie młodszej siostry. Natomiast łączyło ich wielkie podobieństwo rysów, dzięki czemu Dora zdawała się być kobiecą miniaturą Stasia. Równie jak on miała złociste włosy, modre oczy, wydłużony owal twarzy, nieco zbyt zaakcentowany nos, pod którym czerwieniły się usta o foremnym wykroju. Te dwie twarze podobne do siebie kształtem, kontrastowały jednak wyrazem. Męska, choć pełna łagodności odznaczała się powagą i skupieniem. Biła z niej jakaś siła skoncentrowana w spojrzeniu głębokich, mądrych oczu. Kobieca zaś odzwierciedlała beztroskę i wesołość. Uśmiech wabił urokiem.

Gdy oboje zasiedli przy stole, Dora opowiedziała bratu o treści usłyszanych rozmów pacjentów.

— Nazywają cię „cudotwórcą", widzisz jakim się cieszysz powodzeniem.

— Są również tacy, którzy mnie uważają za jakiegoś szarlatana, bo leczę innym systemem niż ogół kolegów.

— Kneipp i Lahmann mieli też inny system i doszli do ogromnej sławy.

— Jeden i drugi mieli iskrę geniuszu. Ale nie mówmy o medycynie, moja Dorciu, a raczej mi powiedz co się dzieje w Witłowicach. Czy babunia i mama przyjadą na poświęcenie lecznicy? Bardzo się za nimi stęskniłem.

— Tak, obie się wybierają, choć Babunia trochę niedomagała w ostatnich dniach, jednak wczoraj było już lepiej.

— Oby ją tylko podróż nie zmęczyła.

— Podróż niedaleka, nowa limuzyna świetnie nosi, więc sądzę, że nic jej nie grozi.

Witkowice rodzinne gniazdo Witłowskich, leżały w pobliżu Tarnowa i były stałą rezydencją pani Gertrudy Małowieckiej, babki po kądzieli Stasia i Dory, oraz ich matki i ojczyma. Przed laty dwunastu młode rodzeństwo straciło ojca, do którego oboje byli bardzo przywiązani. Pan Jan Witłowski umierając zapisał swój majątek rodowy synowi, pozostawiając wdowie rezydencję w dożywociu. Pani Klara Witłowska wkrótce po śmierci męża wstąpiła powtórnie w związki małżeńskie z panem Markiem Kowlińskim, człowiekiem znacznie od niej młodszym, który wyglądał raczej na jej syna niż męża. Ojczym nie zyskał nigdy sympatii swych pasierbów. Drażniło ich to, że ojczym zajął miejsce ojca nie tylko w sercu matki, ale i w rodzinnej ich siedzibie.

— I cóż porabia nasz piękny „beau-papa"? — zapytał ironicznie doktór Witłowski,

— Jak zwykle poluje, hula, grywa w karty i coraz rzadziej bawi w domu. Mama się zapłakuje, narzeka, grozi represjami, ale gdy tylko wyczekiwany z tęsknotą Mareczek pojawi się na witłowickim horyzoncie zaraz mu wszystko wybacza, aby tylko raczył parę dni spędzić w domu.

Doktór Witłowski zamyślił się i dopiero po chwili odrzekł:

— Żal mi biednej mamy, ciężko już pokutuje za nierozważny krok, a bardzo się obawiam, że będzie coraz gorzej. Do niedawna zachowywał jeszcze pozory, hulał wprawdzie, ale dyskretniej, liczył się z opinią i z groszem. Wiesz zresztą, że teraz wpadł w sidła pewnej damy, która ma kosztowne zachcianki i kaprysy, podobno wodzi go po prostu za nos. Dotychczas osobisty majątek mamy jakoś się utrzymał, ale teraz topnieje i długi rosną.

— Czy nie próbowałeś mamę zreflektować, Stasiu, wytłumaczyć jej, że ruina grozi.

Doktór Witłowski gorzko się uśmiechnął, wzruszył ramionami i odrzekł:

— Próbowałem kilkakrotnie, doszedłem nawet do tego, że obiecała mi cofnąć plenipotencję temu błaznowi, ale skończyło się na słowach, a raczej na bardzo przykrej dla mnie awanturze, o której ci dotąd nie wspominałem. Czy dasz wiarę, że pod wpływem ojczyma, mama zarzuciła mi oszczerstwo, ona jest po prostu tak zaślepiona, że wierzy tylko swemu ukochanemu Mareczkowi, choćby łgał jak najęty.

— Czy i Witłowice są zagrożone?

— Nie, ale przecież Witłowice są tylko resztką ongiś magnackiej fortuny. Majątek mały, ziemia licha, rezydencja ogromna, a utrzymanie jej jest bardzo kosztowne. Ojciec niejednokrotnie myślał o sprzedaży, ale ciężko mu było rozstawać się z rodzinnym gniazdem, toteż zwlekał i oszczędzał, aby jakoś koniec z końcem związać. Wreszcie mama otrzymała Sworów w spadku po swoim stryju, wtedy postać rzeczy bardzo się zmieniła. Wprawdzie na razie piękne te dobra przedstawiały obraz zupełnej powojennej ruiny, ale ojciec będąc dobrym gospodarzem i mądrym, praktycznym człowiekiem doprowadził je do kwitnącego stanu.

— A teraz Kowliński niszczy je i zadłuża.

— Przyznam ci się Doruś, że są to rzeczy o których nie mogę myśleć spokojnie. Czy nie jest to ironia losu? Owoc długoletniej pracy ojca służy teraz Kowlińskiemu na hulanki i zaspokajanie kaprysów swych utrzymanek. Mama się zapłakuje, lecz pozwala trwonić swój majątek.

(d. c. n.)

ECHA ZE STOLICY

Życie Warszawy w kilku wierszach

Najdalej na północ wysunięte osiedle mieszkaniowe w Warszawie — Zdobycz Robotnicza — posiadało jedno tylko połączenie z miastem w postaci ulicy Żeromskiego, wąskiej, nieuregulowanej drogi z kamienia polnego, prowadzącej wśród wydm bielańskich na Słodowie. Wzdłuż ulicy Żeromskiego krążyły autobusy linii „Ż" do Pl. Wilsona na Żoliborzu.

Obecnie ulica ta znajduje się w przebudowie. Szerokość jezdni zostanie poszerzona o półtora metra. Ponadto „Zdobycz" uzyska inne połączenia drogowe poprzez osiedla BGK do tramwaju przy Centralnym Instytucie Wychowania Fizycznego.

W r. b. rozbudowa „Zdobyczy" stanie się znów intensywniejsza. Bank Gospodarstwa Krajowego podjął w najbliższym jej sąsiedztwie budowę domów willowych.

* * *

W pracy harcerskiej coraz bardziej odczuwa się konieczność tworzenia stanic harcerskich, boisk, przystani, i t. p.

Na uwagę zasługuje inicjatywa 55 warszawskiej drużyny harcerskiej, która pracując na terenie Sielc, a więc jednej z najuboższych dzielnic Warszawy, własnym wysiłkiem zgromadziła 15 tys. zł. na budowę własnej stanicy na terenie Mokotowa. Obok stworzenia odpowiednich warunków do pracy dla młodzieży harcerskiej, stanica ma stać się również ogniskiem kulturalno-oświatowym dla całej młodzieży Mokotowa.

Inicjatorzy pragną stworzyć placówkę samowystarczalną, a to dzięki eksploatacji sali na kino, przedstawienia, zabawy i t .p. Gospodarka ta pozwoliłaby jednocześnie na zgromadzenie funduszów na subwencje dla drużyn harcerskich w Mokotowie na akcję obozową letnią i zimową.

Na czele komitetu budowy stanicy stanęli woj. K. Jurgielewicz i dyr. A. Łada - Bieńkowski.

Krateczki.

Miraś na gapę

PRZYGODA W WAGONIE

Nareszcie łodzianie odetchnęli. Odetchnęli z wielką, głęboką ulgą. Już niedługo zginą z ulic Łodzi ludzie o skrzywionym cierpieniem twarzach. Zginą ludzie, zieleniejący nam w oczach. Zginą ludzie, szukający nerwowo po podwórzach obcych domów tabliczki z nasem: „dozorca", po uprzednim przeczytaniu innej tabliczki z napisem „klucz u dozorcy". Zginą ludzie nieszczęśliwi, obolali i smutni. I szczęście, radość i wyzwolenie zapanuje wśród łodzian Wszystko to dlatego, że nareszcie w czterech punktach tego miasta zbudowane zostaną podziemne, publiczne szalety.

Radość panuje nie dlatego, że podziemne, ale, że wogóle szalety. Rozumiem doskonale, że temat nie jest wonny, ale jest bardzo istotny. Mój Boże, ostatecznie jesteśmy tylko ludźmi, a jedynie zwierzątka, ptaszki i wszystkie inne stworzenia, prócz ludzi, obywają się bez szaletów. Zresztą budowa szaletów posiada może, kto wie, ukryte głębsze znaczenie? Może tu wcale nie chodzi tylko wyłącznie o szalety, lecz o urządzenie użyteczności publicznej o wyższym znaczeniu? Może te szalety, to właśnie schrony przeciwgazowe. Obawiam się tylko, aby ze względów oszczędnościowych w owych instytucjach nie panowało niebezpieczeństwo zatrucia się gazami nawet bez nalotu gazowego nieprzyjacielskich samolotów.

Możeby powołać komisję speców - rzeczoznawców spośród publiczności, komisję ludzi mianowanych przez lekarzy chorób żołądkowych, którzyby przeprowadzili na miejscu odpowiednie próby i badania. Należy bowiem wszystkie możliwości i okoliczności wziąć pod uwagę. Nie przeoczyć żadnego momentu. Zbadać rzecz dokładnie i precyzyjnie.

W każdym razie stwierdzić z rozkoszą (na samą myśl o przyszłych udogodnieniach) należy, że Łódź niewątpliwie europeizuje się. I to w kierunku najwłaściwszym dla potrzeb mieszkańców tego miasta. Pomnik ma Łódź tylko jeden czy dwa, ale szaletów będzie miała odrazu cztery. I to jest zdrowe. Każcie bowiem zachwycać się najpiękniejszym nawet pomnikiem człowiekowi, który gwałtownie tęskni do szaletu? Natomiast człowiek, który zaspokoi swe tęsknoty, będzie mógł spokojnie zachwycać się pomnikiem czy innym arcydziełem sztuki. Dlatego słusznym jest, że najpierw szalety, a potem pomniki. Tylko luzie szczęśliwi, o pogodnych minach zadowolenia mogą myśleć twórczo o sztuce. Życie więc między czterema publicznymi szaletami łódzkimi płynąć będzie łodzianom pogodnie i radośnie. Nie groźny będzie najcięższej nawet strawny obiad „proszony" u skąpych znajomych.

Jestem głęboko zadowolony z tych najnowszych inwestycyj łódzkich. Tak bardzo zadowolony, że z radosnego wzruszenia nie jestem w stanie więcej o tym temacie pisać i przechodzę do sprawy dnia dzisiejszego.

„GAPA".

Chłopek z Andrzejowa, Jan Miraś uważał, że kolej jest wynalazkiem bardzo pięknym i bardzo pożądanym, posiada tylko jedną wadę: każą płacić za przejazd koleją. Urządzenie to wydało się Mirasiowi wysoce niesprawiedliwe i postanowił rozpocząć z nim walkę. Na razie na własną rękę, a potem jakoś by się może rozszerzyło ją na wieksze masy.

Akcję walki z biletami kolejowymi Miraś przeprowadził w ten sposób, że pewnego dnia wsiadł w Andrzejowie do pociągu zdążającego w kierunku Łodzi i nie zaopatrzył się w bilet.

Ponieważ wiedział, że konduktorzy kolejowi nie są jeszcze zdolni zrozumieć jego wielkiej idei jazdy bez biletu, starał się, jak mógł, wymigać przed kontrolą, wreszcie jednak konduktor natknął się na Mirasia i w odpowiedzi na żądanie: proszę o bilet — usłyszał krótką, ale treściwą odpowiedź:

— Nie mam.

Spisano więc odpowiedni protokół i sprawę skierowano na drogę karną. Sąd Grodzki w wyniku przeprowadzonej rozprawy wydał wyrok, mocą którego J. Miraś skazany został na 10 złotych grzywny lub 1 dzień aresztu.

Jerzy Krecki.

Przystojny fryzjer polował na pieniądze podstarzałych kobiet

Z Gdyni donoszą:

Roman Kiciński z zawodu był fryzjerem a ponadto z zamiłowaniem uprawiał inny jeszcze rodzaj zajęcia nie mający nic wspólnego z jego fachem. — Kiciński, dość przystojny mężczyzna, miał wielkie powodzenie u kobiet, toteż wykorzystywał to na swój sposób i wybierając podstarzałe, a zasobne w oszczędności niewiasty wyłudzał od nich poważniejsze kwoty na „koszty" związane zawsze pewnymi przedślubnymi komplikacjami. W ten sposób Kiciński nabrał kilka kobiet. Ostatnią jego ofiarą była służąca z Gdańska — Anna Lublewska. Lublewska w ciągu swego narzeczeństwa z Kicińskim oddała mu przeszło 2500 złotych. Gdy z małżeństwa zrobiły się nici Lublewska złożyła na eksnarzeczonego skargę do policji. Na skutek tej skargi Kiciński znalazł się najpierw w policji, a następnie w sądzie. Odbyła się przeciwko niemu rozprawa w wyniku której został skazany na 1 rok bezwzględnego więzienia.

ŻYWY PREZENT

na biurku urzędnika.

Z Chorzowa donoszą:

Do bura huty „Piłsudski" w Chorzowie zgłosiła się Helena Mahlor, która jednemu z załatwiających ją urzędników złożyła na biurku zawiniątko z półrocznym dzieckiem i pośpiesznie opuściła lokal biurowy. Jak się okazało, ten niezwykły „prezent" był w swoim rodzaju demonstracją. Mąż bowiem Mahlerowej został zwolniony z pracy w hucie „Piłsudski", w następstwie czego rodzina znalazła się w biedze.

RADIO-KĄCIK.

PONIEDZIAŁEK, 17 KWIETNIA

Warszawa I (Raszyn)

i inne Rozgłośnie Polskie.

15.00 Teatr Wyobraźni dla młodzieży: słuchowisko pt. „Wincuk - adiutant" — Wandy Dobaczewskiej (z Wilna)
15.30 Muzyka obiadowa w wykonaniu Orkiestry Salonowej
16.00 Dziennik popołudniowy
16.08 Wiadomości gospodarcze
16.20 Kronika naukowa
16.35 Sonaty wiolonczelowe (ze Lwowa)
17.15 „Nasze sprawy" — gawęda
17.30 Ze śpiewnika Moniuszki (z Poznania)
18.00 Audycja dla wsi
18.30 Wilno buduje pomnik Wielkiemu Marszałkowi — pogadanka
18.35—19.00 Koncert Orkiestry Dętej Pol. Pań.
19.00 Audycja żołnierska
19.30 Koncert rozrywkowy (z Wilna)
20.35 Audycje informacyjne. Dziennik wieczorny
20.55—21.00 Przerwa
21.00 Koncert rozrywkowy
22.00 Nowości literackie
22.20 Recital fortepianowy Marcelle Mayer (Francja)
22.35 Przegląd prasy
23.00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego. Komunikat meteorologiczny
23.05 Wiadomości z Polski w języku francuskim

Łódź, jak Raszyn, oraz:

14.00 Muzyka rozrywkowa
14.50—15.00 Łódzkie wiadomości giełdowe i odczytanie programu
18.00 Rozmowę z radiosłuchaczami przeprowadzi Dyrektor Stanisław Nowakowski
18.10 Muzyka (płyty)
18.20 O wszystkim po troszku
18.25—18.30 Wiadomości sportowe lokalne
22.20 Życie kulturalne
22.30—23.00 Koncert rozrywkowy
23.05 Zakończenie audycji

WTOREK, 18 KWIETNIA.

Warszawa I (Raszyn)

i inne Rozgłośnie Polskie.

6.30 Pieśń poranna
6.35 Gimnastyka
6.50 Muzyka z płyt
7.00 Dziennik poranny
7.15 Muzyka z płyt
8.00 Audycja dla szkół
8.10—11.00 Przerwa
11.00 Audycja dla szkół
11.25 Piosenki
11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa
12.03 Audycja południowa
13.00—15.00 Przerwa (programy lokalne)
15.00 Wyobraźnia — pogadanka dla młodzieży
15.15 Skrzynka ogólna
16.00 Dziennik popołudniowy
16.08 Wiadomości gospodarcze
16.20 Przegląd aktualności finansowo - gospodarczych
16.30 Utwory klarnetowe
16.45 „Safari" — reportaż prof. Edwarda Lotha z Polskiej Wyprawy Badawczej do Afryki Środkowej
17.00 Koncert Dawnej Muzyki Polskiej
18.00 Audycja dla wsi
19.00 Koncert rozrywkowy
20.35 Audycje informacyjne, Dziennik wieczorny, Wiadomości meteorologiczne, Wiadomości sportowe oraz Nasz program na jutro
21.00 Koncert symfoniczny
22.00 Wiedza i książka — odczyt
22.15 Nicolau Reznicek — muzyka
22.55 Przegląd prasy
23.00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego i komunikat meteorologiczny
23.05 Wiadomości z Polski w języku niemieckim
23.15—23.55 Program Warszawy II

Łódź, jak Raszyn, oraz:

5.30 Pieśń poranna
5.35—6.35 Muzyka poranna (płyty)
11.25—11.57 Piosenki
14.00 Koncert Życzeń Łódz. Rodz. Radiowej
14.50—15.00 Łódzkie wiadomości giełdowe i odczytanie programu
15.15—15.30 Literatura dla wszystkich
18.00 O muzyce i muzykach — reportaż
18.25—18.30 Wiadomości sportowe lokalne
22.55—23.00 Wiadomości bieżące
23.05 Zakończenie audycji

Napad na kierownika kina.

Odważna żona.

Z Wilna donoszą:

Urząd Śledczy w Wilnie został powiadomiony o napadzie, dokonanym w Święcianach na mieszkanie pracownika PKP i kierownika kina kolejowego „Ognisko" w Święcianach, Edmunda Nowickiego, który miał przy sobie 460 złotych.

Wieczorem do mieszkania Nowickiego, wtargnął Feliks Truszel, który zażądał wydania pieniędzy. Gdy zaś Nowicki odmówił, napastnik zaczął go dusić. Odgłos walki posłyszała żona Nowickiego i z kasjerem kina, Mikołajem Bilewiczem, pośpieszyła na pomoc.

Napastnik zmuszony był do ucieczki. Po upływie paru godzin Truszela aresztowano.

RYSZARD BRAUN

HURAGAN W SERCU

Powieść 42

— Nie pamiętam, kto to powiedział, że jeżeli mieszkać w mieście — to tylko w Paryżu, a jeżeli na wsi — to na polskiej. Moglibyśmy więc nieraz przyjeżdżać na Mazury, do nas.

— Albo na Polesie, do mnie. Przecież mówiłem ci kiedyś, że urodziłem się wśród jezior.

Szli przytuleni do siebie.

— Pokaż mi teraz restaurację, gdzie się stołujesz.

— Ot tutaj. Pod tą płócienną markizą, na trotuarze, przy tym stoliku, jadam południowe śniadanie. Ceny są niskie 9 franków 50 cm. (razem z winem). Jadają tu przeważnie studenci, klerycy i młode małżeństwa.

— To i my tu jadać będziemy? Co?

— Jeżeli zechcesz? Będzie nam tu wesoło i beztrosko, zobaczysz!

Na skraju trotuaru stała dziewczyna ze skrzypcami pod brodą. Melancholijna piosenka wypływa spod jej smyczka, drżała w powietrzu, tęskniła zachłystywała się łzami i... zacichała.

— Jakie to piękne — mówiła cicho Ewa. — Jaki Paryż uroczy....

— I jakaś ty inna, niżeli przed miesiącem.

— Tak. Inna — uśmiechnęła się, różowiejąc ze szczęścia — i nie wiem, doprawdy, co mnie tak odmieniło?

Stali pod nisko owisającymi gałęziami platanów, nad zieloną wodą Sekwany, patrząc na najpiękniejszą katedrę świata, rozkwitającą gotykiem na tle bladego błękitu.

— A teraz pokażę ci coś jeszcze. Tu, na wystawie księgarskiej. Ot, proszę — tom najnowszej powieści Antoine'a Wrendla, odznaczony nagrodą Goncowit'ów.

Stała zapatrzona w żółtą okładkę, na której czerniało jego nazwisko.

— Następną książkę zadedykuję mojej żonie — powiedział cicho, przyciskając mocno jej ramię.

* * *

Papo i mama Kalinowscy nie doczekali się punktualnego powrotu swej córki Ewy i byli zmuszeni do zabawiania bogatego konkurenta przez dwie godziny. Człowiek ten dziwnie przykre miał usposobienie.

— Już odchodzę — mówił — państwa córeczka widocznie znów na spacerze.

— Jakto „znów"?

— Ano Fela i Mela opowiadały mi coś nie coś o jakimś dżentelmenie w popielatym garniturze.

— W popielatym garniturze?

— Któż to mógł być?

— Jakiś przygodny znajomy.

— Pan się myli chyba...

— Nie. Nie mylę się. Żegnam państwa.

Ewa wróciła dopiero po siódmej i... to nie sama.

— Mamo — powiedziała, wskazując na człowieka w popielatym garniturze. — Jestem w nim zakochana.

— Co takiego?

— Państwo pozwolą, że się przedstawię. Jestem Antoine Wrendel.

— Kalinowski — odpowiedział papo.

— On jest laureatem nagrody Goncourt'ów! — objaśniła Ewa.

— Bardzo nam miło — cedziła hrabina, popatrując przez szkiełka.

Ale nie było im miło.

Rozmowa się rwała i dopiero wiadomość o tych 24-ch włókach na Polesiu zrobiła lepsze wrażenie.

— Zawsze obywatel, choć na błotnistych bajorach, ale obywatel ziemski — pocieszali się.

Liczyli na coś lepszego. — Mówili do siebie:

— Och, Ewa zrobiła nam zawód.

— Ogromny zawód.

— Nie zachowała się, jak prawdziwa Kalinowska.

— Dlaczego? — pytał hrabia.

— Jako typowa córa rodu — odpowiedziała maman — powinnaby raczej uciać romans z szoferem, albo z kelnerem, ale nigdy nie wychodzić za mąż za... dziennikarza, czy jakiegoś tam poetę...

A teraz na zakończenie, kilka słów o Turnerze. O „potworze wersalskim", którego fotografie zamieściły wszystkie dzienniki całego świata.

Siedział w więzieniu i oczekiwał na wyrok. Na gilotynę. Na śmierć.

Czy miał wyrzuty sumienia? Czy wspominał ludzi, którzy przez niego zginęli? Tych dwóch młodych chłopców, Johanna i George'a, tego silnego, pełnego życia kupca Muguet i bogatego barona de Langle?

Czy płakał nad śmiercią nieszczęsnej dziewczyny, która tańczyła nocą na Monparnassie, w wieńcu z róż, oddając mu każdy zarobiony grosz?

Nic podobnego.

— Turner sypia dobrze — mówił dozorca więzienny i dodawał, kiwając głową. — On nie wie, co to są wyrzuty sumienia.

Tłum paryski burzył się. Czekał u bram gmachu sądowego. Wygrażał pięściami. Czuły, wybuchowy tłum paryski złorzeczył Turnerowi i oklaskiwał młodą agentkę tajnej policji, która ujęła zbrodniarza.

Tłum paryski szalał u bram gmachu sądowego. Krzyczał. Gwizdał. Wznosił okrzyki.

— Śmierć Turnerowi!

— Śmierć potworowi z Wersalu!

I w ślad za tym:

— Niech żyje agentka Wrendlowa!

— Polska agentka niech żyje!

Po ogłoszeniu wyroku i egzekucji o mglistym świcie, życie falą zapomnienia pokryło wstrząsające przeżycia letnich tygodni. Tylko na dalekim Polesiu młoda para pamiętała, że nad Sekwaną rozkwitł się kwiat ich szczęścia.

KONIEC.

SPORT.

Oj, niedobrze, panie Bobrze...

...ski poziom piłki nożnej w Łodzi

...CZAS SIĘ NAD TYM ZASTANOWIĆ.

na ...
le... ...ający na boiskach piłkarskich Łodzi, nie... ...wie z dużą dla siebie przykrością stwier... ...ją, że poziom piłki nożnej w naszym mieście jest co najmniej... niski.

Łódź szczycąca się przed kilku laty na ogół ...okaźną liczbą dobrych zespołów, a jeszcze ...iększą wcale dobrych piłkarzy obecnie prze...wa pod tym względem wyraźny kryzys.

Stwierdziliśmy to niestety na wczoraj ro...granym na stadionie ŁKS-u meczu piłkarskim ...a — Union-Touring.

...ie może chyba być bardziej nieodźwierciadlającego wyniku jaki nam dają cyfry 1:3 (1:1) na niekorzyść łodzian.

Oberwując z zaciekawieniem przebieg meczu pierwszego na własnym boisku tegoroczne go „beniaminka" Ligi nie chciało się wprost wierzyć, że walczą ze sobą dwie ligowe drużyny. Różnica między krakowską Wisłą a UT była co najmniej klasy.

Zawodnicy Wisły, nie wysilając się zbytnio, obnażali całkowicie właściwe oblicze łódzkich ligowców. Poza pewną dozą ambicji — łodzianie nic więcej nie posiadają. Umiejętności piłkarskich żadnych.

Toteż nic dziwnego, że zwolenników piłki nożnej w Łodzi musi opanować pesymizm nie tylko na najbliższą przyszłość, ale i na dalszą.

Union-Touringowi nie rokujemy dłuższego niż jeden sezon pobytu w polskiej ekstraklasie.

Oczywiście nie jest to wyłącznie winą tego zespołu. Obecnie wychodzą na jaw niedomagania jakie od dłuższego czasu przejawiały się w pracach szkoleniowych młodego narybku piłkarskiego w Łodzi.

Przechodząc do omówienia przebiegu wczorajszego spotkania, należy jeszcze raz stwierdzić, że wynik cyfrowy absolutnie nie odpowiada obrazowi gry jaki widzieliśmy na boisku. Gdyby różnica w zdobytych i utraconych bramkach była jeszcze o pięć większa to i wtedy nie odpowiadałaby ona różnicy między umiejętnościami obu zespołów.

Jeśli Union-Touring zszedł z boiska z bagażem tylko trzech bramek to ma do zawdzięczania wyłącznie niebywałemu wprost szczęściu grającemu w bramce Falkowskiemu.

I tylko on jeden zasługuje na wyróżnienie z zespołu łodzian.

Jeśli natomiast idzie o Wisłę — to każdy z krakowian z osobna, jak i wszyscy razem zademonstrowali grę dawno niewidzianą w Łodzi. Opanowanie piłki bez zarzutu, ustawianie się wzorowe, start do piłki doskonały. Może jedynie wykończenie akcyj pod bramką nieco szwankowało.

Film wczorajszego meczu w skrócie przedstawia się jak następuje:

W pierwszej połowie Wisła po szeregu niebezpiecznych ataków zdobyła w 28-ej minucie prowadzenie przez Artura, jednak już w 3 minuty później Świętosławski zdobywa z rzutu karnego dla UT wyrównującą bramkę.

W drugiej połowie atak Wisły ciągle prze naprzód, przy czym duszą tej linii jest świetnie usposobiony Gracz. W 22 minucie Artur strzela dla krakowian drugą bramkę a w 31 min. Hausner — trzecią.

UT wystąpił z Falkowskim w bramce, „Januszem" i Strzelczykiem w obronie, Szulcem, Chojnackim i Liskem w pomocy oraz Świętosławskim, Tymosławskim, Goszczką, Seidlem i Królasikiem w ataku.

Sędziował p. Konieczko z Pomorza. Widzów 3.500.

INNE WYNIKI LIGOWE:

KRAKÓW.

AKS — GARBARNIA 3:2 (0:0).

Mecz był b. ciekawy i wynik do ostatniej chwili był niepewny. W pierwszej połowie żadna z drużyn nie może pomimo dogodnych sytuacyj zdobyć bramki, zaś po przerwie przeważa AKS, zdobywając trzy bramki przez Pytla, (2), i Pochopina (1). Dla Garbarni bramki zdobyli Ignasiak i Pazurek. Sędziował p. Krukowski. Widzów 3 tys.

CRACOVIA — WARSZAWIANKA 2:1 (1:1).

Gra równorzędna, jednak ataki Cracovii są groźniejsze. Prowadzenie dla Cracovii zdobył z rzutu wolnego Pająk, lecz do przerwy wyrównał dla Warszawianki Święcki. Po przerwie zwycięską bramkę dla Cracovii zdobył Zębaczyński. Sędziował p. Rettig z Łodzi.

CHORZÓW.

RUCH — POGOŃ 4:1 (0:1).

W pierwszej połowie Pogoń gra z wiatrem i zdobywa prowadzenie przez Schmidta (z karnego). Druga połowa należy już całkowicie do Ruchu, który jest nader częstym gościem na polu karnym gości. Bramki dla Ruchu zdobyli; Peterek (z karnego), Wodarz, Słota i Wilimowski. Sędziował p. Frank Widzów 6 tys.

WARSZAWA.

POLONIA — WARTA 3:1 (2:1).

Polonia była zespołem lepszym i wygrała po dość ostrej walce. W pierwszej połowie Polonia zdobyła bramkę przez Odrowąża, zaś Warta przez Szreiera. W drugiej połowie dwie dalsze bramki dla Polonii zdobyli Kulla i Odrowąż. Sędziował p. Rutkowski. Widzów 4 tysiące.

TABELA LIGOWA.

Po niedzielnych meczach o mistrzostwo Ligi prowadzenie tabeli objęła mistrzowska drużyna Polski Ruch przed krakowskimi drużynami: Wisłą i Cracovią. Warta została zepchnięta z 1-go na 4-te miejsce.

	Il. gier	st. pkt.	st. br.
1) Ruch	3	4:2	10: 3
2) Wisła	2	4:0	5: 2
3) Cracovia	2	4:0	4: 2
4) Warta	2	2:2	8: 3
5) Polonia	2	2:2	4: 3
6) Pogoń	2	2:2	6: 5
7) A. K. S.	2	2:2	4: 4
8) Garbarnia	3	2:4	5: 9
9) Warszawianka	2	0:4	1: 7
10) Union Touring	2	0:4	1:10

Sport w kilku słowach.

— W hali sportowej w parku im. Poniatowskiego odbył się propagandowy mecz bokserski dla wojska między KP Zjednoczone a WKS-em. Wygrała drużyna fabryczna w stosunku 14:4. przy czym w programie odbyło się 9 walk. W wadze muszej Ostrowski (Zjedn.) znokautował w II rundzie Bichlera, w koguciej Olejniczak (Zjednoczone) uległ na punkty Kubiakowi (WKS), a Czarnecki (Zj.) znokautował w III-ej rundzie Kawałka (WKS), w wadze piórkowej Gorzko (WKS) pokonał Michalaka (Zj.) przez dyskwalifikację jego w III rundzie, a Adamiak (Zjedn.) pokonał na punkty Miszczaka (WKS), w wadze lekkiej Gorzkiewicz (Zjedn.) pokonał na punkty Kaczuba (WKS), w wadze półśredniej Szczapiński (Zjedn.) znokautował w II rundzie Stysińskiego WKS), a Kulicki (Zjedn.) zwyciężył na punkty Zdzisławskiego (WKS), w wadze średniej Zwierzchowski (Zjedn.) znokautował w III rundzie Siwińskiego (WKS).

— W dalszych meczach piłki ręcznej o nagrody Kierownika Okr. Urzędu WF i PW w koszykówce męskiej Makabi odniosła sensacyjne zwycięstwo nad mistrzem okręgu IKP 34:25 (12:8), KP Zjednoczone pokonało niespodziewanie Wimę 27:24 (14:12) i ŁKS pokonał po zażartej walce WKS 48:34 (21:19). Do finału zakwalifikował się ŁKS i zwycięzca meczu Makabi — Zjednoczone mecz ten odbędzie się w środę). W siatkówce żeńskiej IKP pokonał Makabi 2:0, KE — Wimę 2;1, ŁKS — IKP 2:0 i Znicz — Wimę 2:0. Do finału zakwalifikowały się ŁKS i Znicz. Rozgrywki zostaną zakończone w niedzielę 23 bm.

— W sobotę i niedzielę odbyły się w sali szkoły powszechnej przy ul. Południowej zawody „pierwszy krok" dla szermierzy stowarzyszonych. We florecie zwyciężył Koralczyk (KS. Tramwajarze) przed Bogunią i Świerutem (PKS), Bromirskim (KS Tramwajarze) i Brzóską (PKS), a w szpadzie pierwsze miejsce zajął Brzóska PKS) przed Bogunią (PKS) Łobaczewskim Sulińskim (PPW) i Świerutem (PKS) „Pierwszy krok" w szabli odbędzie się dn. 19 bm. w sali klubu prac. Elektrowni. W dniu dzisiejszym rozpoczyna się „pierwszy krok" dla niezrzeszonych. Finały wyznaczono na nadchodzący czwartek.

— Zostały wznowione mecze piłkarskie o mistrzostwo łódzkiej klasy B. Wyniki wczorajszych meczów były następujące: Hakoah — TUR 1:1 (0:0), Sokół (Aleksandrów) — B. Kochba 3:1 (1:0). Widzew — Sokół - Łódź 4:1 (1:0). Niespodziewana porażka leadera grupy łódzkiej. Boruta — Makabi 1:1 (1;0).

— W sali YMCA odbyły się w dniu wczorajszym finałowe spotkania siatkówki męskiej. Odbyły się dwa mecze z następującymi wynikami: gim. Narutowicza — Państwowa Szkoła Techn. - Przem. 2:1 i gimn. Zimowskiego — gimn. Żeromskiego 2:0.

— W Lublinie odbył się na dystansie 8 km bieg na przełaj o mistrzostwo Polski. Zwyciężył pewnie Noji (Syrena, Warszawa) w czasie 25 min. 46.8 sek. przed Karwowskim (Katowice), Strzeleckim (Zakopane) Borusem Lwów), i Fiałką (Kraków).

— W Warszawie odbył się bieg na przełaj na dystansie 3 km o puchar przechodni. Indywidualnie zwyciężył Kusociński w czasie 10 min. 5.6 sek. przed Wineckim Polonia) i Janiszewskim (PZL). Puchar zdobyła Warszawianka, która uzyskała najlepszy czas w ogólnej klasyfikacji.

— Międzymiastowy mecz bokserski Lublin — Warszawa zakończył się niespodziewanym zwycięstwem Lublina w stosunku 10:6. Warszawa wystawiła rezerwowy garnitur.

— We Lwowie odbył się mecz szermierczy Warszawa — Lwów. Szpadę wygrał Lwów 9:7, zaś wynik w szabli był remisowy 8:8 przy lepszym stosunku trafień Warszawy.

— W Wilnie zakończył się turniej piłkarski o nagrodę Wileńskiego Okręgowego Związku Piłkarskiego. W meczu finałowym Śmigły odniósł łatwe zwycięstwo nad Makabi 8:0 (3:0).

W walce o 3-cie miejsce młody B-klasowy klub z Nowej Wilejki „Jodemka" pokonał niespodziewanie Ognisko 10:0 (4;0) zapewniając sobie trzecie miejsce.

Zamiast nagród wileński okręg postanowił pieniądze przeznaczyć na Fundusz Obrony Narodowej.

— W zawodach na turnieju 5-ciu miast w koszykówce męskiej Kraków pokonał Katowice 39:23 (23:8), a Warszawa zwyciężyła Lwów 44:29 (18:10).

Do finału zakwalifikowały się reprezentacje Warszawy i Krakowa.

Podziękowanie za dobrą opiekę.

WALNE ZEBRANIE Ł.O.Z.A.

Wczoraj odbyło się w hali sportowej w parku im, Poniatowskiego, roczne walne zebranie Łódzkiego Okręgowego Związku Atletycznego przy udziale delegatów 5 klubów: IKP, Wimy, KP. Zjednoczone, KE, i Jutrzni. Po udzieleniu absolutorium ustępującemu zarządowi oraz po dziękowania skarbnikowi p. Skrobiszewskiemu, za sprawne wywiązanie się ze swych obowiązków, przeprowadzono wybory uzupełniające na miejsce 3-ch członków wylosowanych oraz pp. Ekerta i Borkowskiego, który zrzekł się mandatu. W wyborach uzupełniających ponownie do zarządu zostali wybrani pp.: H. Skrobiszewski i Maniszewski oraz pp.: Kowalski, Kęsikowski i Thume.

Zebranie uchwaliło wyrazić podziękowanie gen. Thommee i pułk. Kurkowi, za opiekę nad łódzką atletyką.

Przewodniczył zebraniu prezes ŁOZA p. Malinowski.

Porażka leadera tabeli

ŁKS Z TRUDEM POKONAŁ PABIANICE.

Dalsze mecze piłkarskie o mistrzostwo łódzkiej klasy A przyniosły dużą niespodziankę w postaci znacznej porażki leadera tabeli KP. Zjednoczone w spotkaniu z rezerwowym zespołem UT. W pozostałych meczach ŁKS pokonał w nieznacznym stosunku pabianicki Sokół, ŁTSG z trudem uporał się z SKS-em, Wima uległa niespodziewanie WKS-owi, zaś PTC pokonało w Pabianicach Burzę.

Wyniki wczorajszych meczów były następujące:

ŁKS — SOKÓŁ (Pabianice) 2:1 (0:1).

Mecz rozegrany na boisku przy Al. Unii zakończył się niespodziewanie niskim zwycięstwem ŁKS-u. ŁKS wystąpił w pełnym składzie jedynie bez Korporowicza. Pabianiczanie grali nadzwyczaj ambitnie i nawet do przerwy prowadzili 1;0, zdobywając tuż przed przerwą bramkę przez Grabskiego. Po przerwie ŁKS przeważa i zdobywa dwie kolejne bramki przez Millera główką (w 11 min) i Króla (w 12 minucie). W ŁKS-ie wyróżnili się Koczewski i Galumbiński, zaś w Sokole Zawada i Bodyński.

Sędziował p. Hendeles.

Przedmecz rezerw 9:0 dla ŁKS-u.

ŁTSG — SKS 3:2 (1:2).

W pierwszej połowie SKS gra z wiatrem przeważa, zdobywając dwie bramki przez Maciejkę i Lubczyńskiego. Dla ŁTSG bramkę strzela Voigt. W drugiej połowie sytuacja zmienia się na korzyść ŁTSG, które wyrównuje z rzutu karnego egzekwowanego przez Królewieckiego. Zdawało się, że wynik remisowy nie ulegnie zmianie, jednak w ostatniej minucie Voigt strzelił zwycięską bramkę dla ŁTSG. Mecz był ciekawy i miał spokojny przebieg. Sędziował p. Sperling. Przedmecz rezerw 6:1 dla SKS-u.

UT Ib — ZJEDNOCZONE 5:0 (1:0).

Zwycięstwo rezerwowej drużyny UT było zasłużone, gdyż pomimo odmłodzonego składu grała ona b. ambitnie. Dobrze spisał się zwłaszcza Wieliszek, który strzelił 3 bramki. Pozostałe 2 bramki zdobył dla UT Karbowski. Przez jakiś czas obie drużyny grały w 10-kę, gdyż sędzia usunął z boiska za brutalną grę po 1 graczu z boiska. Sędziował p. Dymant.

WKS — WIMA 2:1 (2:0).

Niespodziewana porażka Wimy, która w drugiej połowie miała znacznie więcej z gry. W pierwszej połowie WKS atakował b. skutecznie i zdobył dwie bramki przez Staszczaka i Steglińskiego. Po przerwie Wima zdobywa jedną bramkę przez Uptasa. Sędziował p. Jańczyk. Przedmecz rezerw 1:0 dla WKS-u.

PTC — BURZA 2:0 (1;0).

PTC przeważało i wygrało zasłużenie, zdobywając jedną bramkę z rzutu karnego.

TABELA KWALIFIKACYJNA.

1) Ł K S	3	6:0	13:3
2) U. T. Ib	3	4:2	7:1
3) Sokół (Pab.)	3	4:2	5:2
4) Ł. T. S. G.	2	4:0	5:3
5) W. K. S.	3	4:2	5:6
6) Wima	3	2:4	4:4
7) P. T. C.	3	2:4	3:3
8) S. K. S.	3	2:4	7:12
9) KP. Zjednoczone	3	2:4	5:8
10) Sokół (Zgierz)	1	0:2	0:3
11) Burza	3	0:6	0:8

TABELA MISTRZOWSKA

1) K.P. Zjednoczone	12	15: 9	23:17
2) Ł. T. S. G.	11	14: 8	25:15
3) Wima	12	14:10	21:17
4) U. T. Ib	12	13:11	23:15
5) W. K. S.	12	13:11	16:22
6) P. T. C.	11	11:11	16:14
7) Burza	12	11:13	18:19
8) S. K. S.	11	10:12	25:19
9) Sokół (Pab.)	11	10:12	17:22
10) Sokół (Zgierz)	10	3:17	7:31

Szczęk szabel w Budapeszcie

Sukcesy polskich szermierzy.

W niedzielę odbyły się w Budapeszcie w kasynie oficerskim zawody szermiecze o puchar Goemboesa, w których wzięli udział również Polacy.

Do zawodów we florecie stanął ppor. Lis, wykazując bardzo dobrą technikę. Debiut ppor. Lisa wypadł doskonale, doszedł on do półfinału, mając trzy zwycięstwa, a odpadł następnie różnicą jednego trafienia.

Do szabli stanęli wszyscy polscy zawodnicy bawiący na Węgrzech oraz 26 węgierskich szermierzy. Sensacją zawodów był fakt wyeliminowania w półfinałach przez Polaków olimpijczyka Rajcsanyi i mistrza Europy Gerevicha. Ogółem do półfinału zakwalifikowało się 3-ch Polaków: Segda, Dobrowolski i Suski, a do finału po ciężkich walkach doszli Segda i Dobrowolski. Suski pokonał olimpijczyka Rajcsanyi ale odpadł w półfinale różnicą jednego trafienia.

W rozgrywkach finałowych Segda wykazał bardzo dobre przygotowanie techniczne i kondycyjne, zajmując 5-te miejsce w ogólnej klasyfikacji. Drugi z Polaków Dobrowolski sklasyfikował się na 9-ym miejscu.

Techniczne wyniki zawodów: floret — 1-szy Hatszegi 8 zwycięstw, 2) Palocz 6 zwycięstw, 3) Meszlenyi — 5 zwycięstw.

Szabla: 1) Marzlay — 7 zwyc., 2) Kovacs — 6 zwyc., 3) Rajczy — 5 zwyc. Z Polaków 5-ty z kolei Segda miał 4 zwycięstwa, a 9-ty Dobrowolski 1-no zwycięstwo.

Drużyna polska rozegra dn. 21 bm. mecz z reprezentacją wojskową Węgier. Mecz ten wzbudził olbrzymie zainteresowanie w Budapeszcie.

Panie na boisku.

Wyniki ciekawego spotkania.

Na stadionie KP Zjednoczone odbył się kobiecy mecz lekkoatletyczny ŁKS — Zjednoczone.

W programie tego meczu odbył się dodatkowy bieg na 2 klm. dla panów.

Sensacją było zwycięstwo Myszkowskiego (Zjedn.) przed najlepszym średniodystansowcem okręgu Kurpessą (ŁKS). Czas Myszkowskiego 6.17.4 zaś Kurpessy 6.26,2. Trzeci był Galewski (Zjedn.).

W biegu starotwało 12 zawodników.

Kobiecy mecz lekkoatletyczny ŁKS — Zjednoczone, zakończył się zwycięstwem ŁKS-u w stosunku 39:34.

Wyniki były następujące: bieg 60 mtr. i 100 mtr. Kreterówna (ŁKS) 8,9 sek i 14.6 sek., skok w dal: Noskiewiczowa (ŁKS) 4,40 mtr., skok wzwyż: Bilariuszówna (Zj) 1,30 mtr., oszczep: Noskiewiczówna 28,95 mtr., Kula Dresslerówna (Zj) 9.03 mtr. i sztafeta 4X100 mtr. ŁKS 1.07 przed KP Zjednoczone.

Pierwsza niedziela kolarzy

INAUGURACJA SEZONU.

Otwarcie sezonu kolarskiego w Łodzi, które odbyło się w dniu wczorajszym, miało charakter b. uroczysty. Ogółem w otwarciu wzięło udział 450 osób wraz z zarządem Łódzkiego Okręgowego Związku Kolarskiego na czele.

Kolarze łódzcy udali się do Pabianic, gdzie im na spotkanie wyruszyło 75 kolarzy pabianickich. Wszyscy wspólnie udali się na nabożeństwo w kościele Najświętszej Marii Panny, które odprawił proboszcz ks. Szadko. Po Mszy św. ks. Szadko wygłosił piękne okolicznościowe kazanie. Następnie kolarze po złożeniu wieńca przed pomnikiem Legionisty przedefilowali przed Zarządem Okręgu. Po defiladzie odbył się w Parku Wolności wspólny obiad. Prezes ŁOZK. p. Wacław Szymski wygłosił do kolarzy przemówienie, apelując o przeprowadzenie w klubach zbiórki na FON. i Pożyczkę Obrony Przeciwlotniczej.

Na zakończenie uroczystości wysłany został do Marszałka Śmigłego-Rydza telegram.

MUZEA — BIBLIOTEKI — WYSTAWY

MIEJSKA BIBLIOTEKA PUBLICZNA (ulica Andrzeja 14) otwarta dla publiczności codziennie, prócz niedziel i świąt, od g. 10 do 21, w soboty od g. 10 do 19.

MUZEUM PAMIĄTEK MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO (ul. Piłsudskiego 19) otwarte dla publiczności w grupach (do 15 osób) we wtorki, czwartki i soboty, dla pojedyńczych osób — w niedziele od g. 9 do 3. Wstęp 20 groszy, w grupach — po 5 gr od osoby. Wycieczki można zgłaszać telefonicznie nr 191-96 w godz. od 10 do 12 u kierownika muzeum p. Ajnenkla.

MUZEUM HISTORII I SZTUKI im. BARTOSIEWICZÓW (Plac Wolności 1) dostępne dla publiczności w środy, czwartki, soboty i niedziela od godz. 10—3.

MUZEUM PRZYRODNICZE (Park Sienkiewicza) otwarte w dni powszednie od g. 10 do 3, w niedziele i święta od g. 10 do 2.

MUZEUM ETNOGRAFICZNE (Piotrkowska nr 104) czynne codziennie od g. 10 do 3.

WYSTAWA KARYKATUR I OBRAZÓW art. mal. S. Fiedorowskiego w lokalu YMCA ul. Moniuszki 4a, wstęp bezpłatny.

INSTYTUT PROPAGANDY SZTUKI (Park Sienkiewicza) wystawy: Stow. Polskich Artystów Grafików „Ryt" oraz wystawy Wł. Lama ze Lwowa i M. Żuławskiego z Warszawy. Instytut otwarty codziennie od g. 11—20.

PORADNIA UŁ ZPIEC... w lokalu Pracowniczego Tow. Oświatowo - Kulturalnego im St. Żeromskiego (Sienkiewicza 3/5) czynna w poniedziałki od g. 7 do 9 wiecz. Porady bezpłatnie.

„Duncan" stracił dwie przeszkody

Zawody hipiczne w Nicei.

W drugim dniu międzynarodowych zawodów konnych w Nicei, rozegrano konkurs o nagrodę ks. Aosty. Każdy zawodnik przebywał parcours na dwóch koniach i o rezultacie zdecydowała suma wyników obu przebiegów. Na 36 startujących zawodników z 9 państw, tylko trzech jeźdzców przebyło oba parcours bez błędu, a mianowicie: rtm. Skulicz (Polska) na Dunkanie i Astra, kpt. Corry (Irlandia) i por. Maupecu (Francja).

Pomiędzy tymi trzema jeźdzcami zarządzono rozgrywkę przy podwyższonych przeszkodach.

W rezultacie zwycięstwo odniósł Irlandczyk kpt. Corry przed Francuzem por. Maupecu i rtm. Skuliczem na Duncanie, który przy rozgrywce strcił dwie przeszkody.

Drugi z Polaków rtm. Komorowski pierwszy przebieg na Zbiegu miał bezbłędny, a w drugim przebiegu na Bohunie otrzymał 12 punktów karnych i zajął 11-te miejsce.

Trzeci z Polaków rotmistrz Rylke, startujący na Bimbusie i Aresie, zajął 14-te miejsce.

Dalsze zawody odbędą się we wtorek.

Kowieńscy pingpongiści wygrali.

W niedzielę w hali sportowej YMCA w Warszawie rozegrany został mecz tenisa stołowego Warszawa—Kowno. Impreza ta była pierwszym oficjalnym występem sportowców litewskich w Polsce.

Mecz zakończył się wysokim zwycięstwem Kowna w stosunku 7:2.

SENSACYJNY WNIOSEK UPADŁ.

Walne zebranie Z. Z.

W Warszawie odbyło się walne zebranie Polskiego Związku Związków Sportowych. Po wysłaniu depeszy hołdowniczej do Marszałka Śmigłego - Rydza przemówienia wygłosili gen. Sawicki i prof. Tyszka. Po dyskusji udzielono absolutorium zarządowi, po czym przeprowadzono wybory uzupełniające. Sensacyjny wniosek PZLA o połączenie związków sportowych upadł natomiast zostały uchwalone liczne wnioski zarządu ZZ or... wniosek PZLT o organizowanie zawodów na ...

Wniosek ... o zapewnienie pracy tenisistom został przekazany nowemu zarządowi.

Z TURNIEJU SIATKÓWKI SZKÓŁ ŁÓDZKICH.

Rozegrano pierwsze spotkanie finałowe w siatkówce męskiej o mistrzostwo szkół średnich

W pierwszym starciu spotkały się drużyny gimn. Narutowicza i PSTP. Po bardzo zaciętej i wyrównanej walce zwyciężyli uczniowie gimn. Narutowicza w stosunku 2:1 (15:11, 3:15, 15:8).

W następnym spotkaniu faworyt mistrzostw gimn. Zimowskiego pokonał zespół gimn. Żeromskiego 2:0 (15:11, 15:10).

Na zakończenie rozegrano mecz w koszykówkę o mistrzostwo w klasie B., między drużynami gimnazjów Niemieckiego i Reymonta.

Jak się dowiadujemy, mistrz turnieju koszykówki szkół łódzkich gimn. Narutowicza zamierza sprowadzić na dzień 7 maja mistrza tej że konkurencji szkół warszawskich gimn. Giżyckiego, Projektowane są spotkania między gośćmi a zespołami gimnazjów: Narutowicza, Piłsudskiego i PSTP.

Organizatorzy oczekują tylko pozwolenia Kuratorium Szkolnego.

Jeżeli nic nie stanie na przeszkodzie, impreza ta odbędzie się 7 maja w sali Polskiej YMCA

NOCNE DYŻURY APTEK.

Nocy dzisiejszej dyżurują apteki: Sadowska Dancerowa, Zgierska 63, W. Groszkowski 11 Listopada 15, T. Karlin Piłsudskiego 54, R. Rembieliński Andrzeja 28, J. Chądzyńska Piotrkowska 165, E. Miller Piotrkowska 46, G. Antoniewicz Pabianicka 56, J. Unieszowski Dąbrowska 24 a.

Co nas po pracy rozweseli?

CYRK STANIEWSKICH, Al. Kościuszki 5-7. — Dziś dwa przedstawienia o godz. 16.15 i 20.15.

CASINO — Wielki walc.

CORSO: — Prawo profesora Lindsaya.

CAPITOL: — Maria - Antonina.

EUROPA: — Włóczęgi.

GRAND KINO: — Biały Murzyn.

IKAR. I. Cztery córki. II. Pasażerka na gapę.

IRA: — I. Druga młodość; II. Dorożkarz nr. 13.

Metro — Słowiczek.

MIMOZA — Zapomniana melodia.

OŚWIATOWY — I Ułan ks. Józefa II. Książątko.

OAZA: — Moi Rodzice Rozwodzą się.

PALACE — Wzorowy małżonek

PRZEDWIOŚNIE — Kłamstwo Krystyny.

PALLADIUM: — Serce matki.

RIALTO — Panny na wydaniu.

RAKIETA: — Królewna Śnieżka.

STYLOWY - Pieśniarz jej wysokości

SŁOŃCE — I. Córka Szanghaju. II Patrol na pustyni.

TON: — Skradzione życie.

ZACHĘTA: — Profesor Wilczur.

TEATR MIEJSKI, Śródmiejska 15.

Ostanie występy „Cyrulika" po cenach zniżonych.

Dziś w poniedziałek i wtorek o godz. 8,30 wiecz. bezwzględnie ostatnie występy „Cyrulika Warszawskiego" z udziałem: Fryderyka Jarossy'ego, Zosi Terné, E. Kryńskiej, St. Grodzieńskiej, L. Lawińskiego, M. Rentgena, E. Minowicza, G. Boruckiego, W. Kucharskiego. Ceny biletów zniżone. Abonamenty nie ważne.

TEATR POLSKI, Cegielniana 27.

Dziś w poniedziałek teatr nie czynny.

Jutro na obiad:

Krupniczek. Schab z kapustą, kisiel migdałowy.

WINSZUJEMY.

Jutro, Apononiuszowi.
Wschód słońca 4.34.
Zachód słońca 18.38.
Długość dnia 14.04.
Przybyło dnia 6.40.
Tydzień 16.

WEŹ PIĘĆ GRAMÓW PIOŁUNU...
WIOSENNE OCZYSZCZANIE KRWI
Nieszkodliwe herbaty z ziół.

O wiele więcej istnieje ludzi posiadających zanieczyszczoną krew, niż takich którzy jej mają zbyt mało. Krew może stać się gorszą przez nieodpowiednie pożywienie, przez zbytnie jedzenie mięsa, nadmierne przyprawianie i solenie potraw, przez nadużycie alkoholu i nikotyny i przez nieruchliwy tryb życia, co utrudnia cyrkulację krwi.

Wągry, krostki, wysypki na twarzy, mniej czy więcej niebezpieczne wrzodzianki itp. wszystko to pochodzi z krwi. To też każdy człowiek powinien przynajmniej raz w roku przejść kurację oczyszczającą krew. Jednak tutaj należy strzec się wszelkich gwałtownych środków przeczyszczających, które organizmowi więcej szkodzą niż przynoszą pożytku.

Wielu ludzi czuje się na wiosnę źle, ogarnia ich znużenie i niechęć do życia. Wszyscy sądzą, że to wina krwi i rozpoczynają dość ostre kuracje przeczyszczające. Nie jest to złe, jeżeli uważa się na środki, których się używa i nie stosuje wszystkiego, co polecają sąsiedzi i znajomi. Najlepiej używać nieszkodliwych herbat z ziół i roślin rosnących po łąkach i rowach. Znane są wszystkim herbaty rozmarynu, liści senesowych, szafranu, tysiącznika, szałwi, przetacznika, marzanki, wawrzynu, korzenie perzu, korzenie łopianu, lukrecji, jałowca, liści jeżyn, liści poziomek, warzęchy, korzenie brodownika mleczowatego itp.

Są i na astmę herbaty z siemia lnianego, lawendy, pomurnika, pokrzywy konopnej, dziewanny, i innych.

Na apetyt odwary z piołunu, tysiącznika, korzenia, goryczki, krwawnika, dzięgielu leśnego i innych.

Na bezsenność pijemy herbatę baldrianową, na blednicę herbatę z witułki, trzebulki ogrodowej, krwawniku, goryczki żółtej, rejownika (liści), kapusty (liści) itp.

Wszystkie te herbaty bardzo często pomagają na przeróżne zachorzenia nie gorzej od drogich lekarstw zagranicznych.

Na pytanie co pić na wiosnę, aby przeprowadzić kurację oczyszczenia krwi podajemy poniżej receptę na herbatę: łyżka stołowa bratków, 5 gramów piołunu i 5 gramów tysiącznika, naparza się w pół litra wody. Rano i wieczorem pije się tego szklankę na ciepło. Są jeszcze inne przepisy, polecenia godne. A każdy aptekarz zna recept takich masę ze swego długoletniego doświadczenia, i chętnie poda je do wiadomości zainteresowanych klientów. Ważny jest przede wszystkim ten fakt, aby kuracji nie przedłużać i nie używać zbyt silnych odwarów. Naturalnie dobrze jest także obecnie przeprowadzić chociażby małą zmianę w naszym pożywieniu, po prostu trochę pościć.

Zawsze trzeba o tym pamiętać, że krew jest najważniejszą cząstką organizmu i gwałtowna kuracja jak leczenie chemicznymi środkami nie zawsze jest odpowiednie. W każdym razie należałoby się spytać lekarza jaką herbatę winno się pić, gdyż zawsze wszystkie te środki indywidualnie używane pomagają, a tak poomacku brane na skutek zalecenia przez znajomych, nigdy nie osiągają celu. Obecnie dobry jest także masaż, przechadzki odbywane powoli i na świeżym powietrzu, nie po ulicach, a w parkach, zamiejskich ogrodach, gimnastyka oddechowa, to wszystko należy uprawiać, a zmęczenie wiosenne nie będzie nas trapić.

—oOo—

Madryt ku czci cywilnych ofiar wojny



W Porta del Alcala w Madrycie wystawiono pomnik ku uczczeniu pamięci cywilnych ofiar wojny domowej, wśród których przeważały kobiety i dzieci. Na zdjęciu: zmiana warty honorowej przed pomnikiem.

Rozkrzyczani gazeciarze wynalazkiem ostatnich czasów.

Mieszkaniec wielkiego miasta traktuje dziś gazeciarza na równi z wszystkimi innymi, potrzebnymi i naturalnym „akcesoriami" ulicy. Ale rozkrzyczani chłopcy, walczący pazurami o każdego przechodnia, kupującego gazetę, pojawili się na ulicach miast nie tak dawno temu. Jeszcze przed 50 laty gazety czytali tylko stali prenumeratorzy, otrzymując egzemplarz do mieszkania. Słynne londyńskie „Times" w latach 90-tych zeszłego stulecia można było w kilku tylko uprzywilejowanych klubach londyńskich — przeczytać na miejscu lub wypożyczyć...

Aż znaleźli się dwaj młodzi, przedsiębiorczy bracia z Yarmouth w Anglii, którzy poszukując jakichkolwiek możliwości zarobkowania, wpadli na myśl sprzedawania pojedyńczych gazet na ulicach i dworcach kolejowych. Trzeba było trochę czasu dla przezwyciężenia angielskiego „i ogólnoludzkiego" konserwatyzmu, ale w niedługim czasie bracia zaczęli robić dobre interesy. Wydzierżawili swoje przedsiębiorstwo w Yarmouth i pojechali do Londynu.

Powiodło się im również i w stolicy Wielkiej Brytanii: niedawni bezrobotni stali się w krótkim czasie bogatymi ludźmi. nie sprzedawali już gazet sami, zaczęli zatrudniać coraz więcej ludzi, a niedługo trzeba było czekać, aż gazeciarze stali się popularnymi w miastach Anglii, potem zaś także i na kontynencie.

Angielska para królewska na ćwiczeniach artylerii



Król Jerzy VI i królowa Elżbieta przybyli do obozu wojskowego Aldershot, gdzie byli obecni na ćwiczeniach ciężkiej artylerii.

Kolorowy film z Shirleyką
NIEPODZIELNA DOMENA HOLLYWOODU

Od czasu przeobrażenia się filmu niemego w dźwiękowy zdawało się, że możliwości techniczne filmu są przynajmniej na pewien okres czasu wyczerpane i że produkcja światowa może pracować spokojnie nad udoskonaleniem nowego wynalazku.



Shirley Temple, mała gwiazda filmowa.

Stało się jednak inaczej. Wielka konkurencja europejskich ośrodków przemysłu filmowego była bodźcem dla Ameryki do dalszego wyścigu „zbrojeń" filmowych Szybko zakrzątnęli się inżynierowie, pracujący w Hollywood, nad nową techniczną rewelacją i oto narodził się film kolorowy, nawałnica kolorów, która musiała ujarzmić konkurencyjną Europę filmową. Bo trzeba przyznać, że stary ląd musiał się poddać: do dziś dnia Europejczycy nie wyprodukowali ani jednego filmu kolorowego. Film kolorowy to domena niepodzielna Hollywoodu.

Obecnie sygnalizują ze stolicy filmu ukończenie 3-ch obrazów kolorowych, które pod względem technicznym mają być rewelacją. Są to filmy zrobione w Fox Movietone City, największym studio filmowym świata. Oto ich tytuły: „Jesse James", filmowy epos o słynnym rozbójniku, reżyserii Henry Kingax z Tyrone Powerem, Nancy Kelly i Henry Fonda, „Kentucky" z Lorettą Young i Richardem Greene i „Littie Princess" z malutką Shirley, Anitą Louise i Richardem Greene.

Wszystkie wymienione obrazy obok kapitalnej treści i wielkich walorów artystycznych posiadają jeszcze jeden walor: kolor, kolor arcynaturalny, prawdziwy, zbliżający ekran do widowni i stwarzający nowe, nieznane dotąd możliwości filmu.

PODSŁUCHANE

PO RAZ DRUGI.

— Chciałaby po raz drugi wygrać dziesięć tysięcy na loterii.

— *Toś ty już raz wygrała?*

— *Nie, ale już raz chciałam wygrać.*

STATYSTYKA.

Kociołek studiuje uważnie ogłoszenia matrymonialne i zapisuje w swoim notesie.

— Dlaczego to robisz? — pyta go przyjaciel.

— Czysta statystyka. Chcę wiedzieć, czy więcej mężczyzn, czy kobiet wstępuje w związki małżeńskie.

NIESZCZĘŚLIWY.

— Powiedz mi, kto to była ta przystojna kobieta, z którą szedłeś wczoraj pod rękę, szczęśliwy człowieku?

— Niestety, to tylko była moja żona!

PORTRETY ŚMIERCI



POWIEŚĆ ROMANA-ROMA FURMAŃSKIEGO

63

— Dobrze, panienko — odrzekła — tylko boję się o starszą panią. Będzie się martwiła, że panienka tak ni z tego, ni z owego, od razu do miasta...

— To nic... Zresztą niech Julcia jakoś wytłumaczy pani — rzuciła pośpiesznie Zosia i wybiegła na dziedziniec. Czuła przypływ energii, którą potęgował niepokój. Sprzyjało jej szczęście. Znalazłszy się na drodze trafiła akurat na przejeżdżającą pustą taksówkę. Zatrzymała ją podniesieniem ręki.

— Czy wolna? — zapytała szofera.

— Tak jest, proszę pani, dokąd mam zawieźć?

Zosia zajęła czym prędzej miejsce na poduszkach i podała adres.

— Tylko szybko... Jak najszybciej... Zapłacę podwójną taksę — dodała.

Szofer olśniony obietnicą rozwinął szybkość niebylejaką. Auto rwało naprzód, omijając zręcznie samochody i wozy. W oknach taksówki drzewa przydrożne migały, jakby podczas jazdy lux-torpedą. Nie upłynęło dziesięć minut, a auto nie zwalniając biegu, wpadło na przedmieście Warszawy, aby po pewnym czasie stanąć przed podanym adresem w Alejach Jerozolimskich.

— Jesteśmy na miejscu — oświadczył szofer, odwracając się zadowolony do Zosi.

Bez słowa wyjęła dziesięć złotych, wręczyła szoferowi i nie czekając na resztę, wyskoczyła śpiesznie z auta. Za chwilę już dzwoniła do drzwi mieszkania Dawki i Ciszonia. Otworzyła jej Marianowa.

— Pani do kogo — spytała chlipiąc żałośnie.

— Jestem Zofia Grzywowska i chciałabym się widzieć z panem Ciszoniem.

Marianowa załamała ręce.

— O Jezu — jęknęła — pani Grzywowska? — nie dalej jak pół godziny temu był tu pan doktór Grzywowski, widocznie pani ojciec. Proszę pani, co za nieszczęście, co za nieszczęście!

— Co tu się stało? — zapytała Zosia blada jak płótno.

Marianowej łzy ciurkiem poczęły spływać po twarzy. Niepokój Zosi sięgał zenitu.

— Czegóż płaczecie? Co tu się stało? — powtórzyła pytanie.

— Nieszczęście! Pan Ciszoń dzisiejszej nocy osmalił sobie rękę, a nadomiar złego pozrywał bandaże i namalował własną krwią jakiś rysunek na ścianie — informowała Marianowa, nie przestając płakać.

Zosia nie czekała już na dalsze wyjaśnienia i jak bomba wpadła z przedpokoju do jadalni, a stamtąd na palcach do pokoju sypialnego. Tu stanęła jak wryta. Ciszoń leżał nieruchomy z przymkniętymi oczyma. Na kołdrze spoczywała ręka obandażowana aż poza łokieć. Na białym tle poduszki rażąco odbijały się rozwichrzone włosy... Zosia półprzytomna z rozpaczy położyła rękę na swym sercu. Biło tak mocno, że miała wrażenie, iż wyskoczy z klatki piersiowej, lub pęknie z nadmiaru przypływu krwi. Zosia jak lunatyczka podeszła do tapczana i nachyliła się. Twarz Zyga była cała w ogniu. Czoło zroszone kroplami potu.

Nie mogła dłużej wytrzymać i wyjąwszy swą chusteczkę z torebki poczęła delikatnie ocierać mu skronie. Poruszył niespokojnie głową i rozchylił wargi. Zakochane serce, nie potrzebuje dźwięku słów i zrozumie najlżejsze poruszenie warg. Wzniosła miłość Zosi zrozumiała, czego pragnie ukochany. Na stoliku obok stała szklanka z rozcieńczonym sokiem pomarańczowym. Zosia bez namysłu wzięła ją do rąk i przechyliwszy ostrożnie wlała choremu kilka kropel orzeźwiającego napoju do ust. Ciszoń po chwili podniósł z trudem powieki.

— Zyg — szepnęła, uśmiechając się przez łzy — czy poznajesz mnie? To ja, twoja Zosia.

Patrzył na nią nieprzytomny.

— Zyg — zaczęła znowu — nie martw się. Przysięgliśmy sobie miłość dozgonną i nic nam nie może odebrać tego szczęścia, któreśmy wspólnie szukali. Zyg, czy słyszysz?

Wpiła swe oczy w jego oczy, aby, gdy usta milczą w oczach znaleźć odpowiedź. Źrenice Ciszonia i tym razem nie zareagowały. Były puste, szklane...

— Boże, on mnie naprawdę nie widzi — jęknęła Zosia.

Mimowoli wzrok jej spoczął na ścianie. Widać było na niej ślady krwi. Czyjaś ręka ludzka w jednym miejscu pokaleczyła mur. Mimo to Zosia wyraźnie zauważyła profil twarzy.

— Czyja to twarz? — szepnęła strwożona i machinalnie spojrzała na Zyga. Nieszczęsny!.. Patrzył przed siebie tym samym szklanym wzrokiem. Targnęło nią złowieszcze przeczucie.

Redaktorzy: naczelny i działu politycznego — Franciszek Probst; działu krajowego i lokalnego — Roman Furmański; działu sportowego — Hieronim Feja, kroniki lokalnej — Feliks Bąbol; za ogłoszenia i artykuły reklamowe odp. J. Pawlikówna

Wydawca: Jan Stypułkowski
Odbito w drukarni, ul. Żwirki 2 w Łodzi